Nr. 119. Sobota, 24 Maja 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637

Prenumerata miejscowa;

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów Podwale l. 3.

Akcya nasza rozwija się pomyślnie.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 22 b. m.

Front galicyjski: Akcya nasza we wschodniej Galicyi rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Na północny-wschód od Swięcian ataki bolszewików na nasze pozycye odparto z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Pozatem bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
pułkownik Haller.

Regestracya roszczeń do b. skarbu austryackiego.

B. Tymcz. Komitet Rządzący we Lwowie zarządził jeszcze w styczniu b. r. zgłaszanie i regestracyę prywatno-prawnych roszczeń do b. skarbu austryackiego, pochodzących z czasu przed 1 listopada 1918.

Regestracyę tę prowadziło osobne biuro przy Wydziale skarbowym Tymczasowego Komitetu Rządzącego, które potem przejęte zostało przez Komisyę Rządzącą. W czasie do dnia 1 maja 1918 zgłoszono i zaregestrowano w powyższem biurze takich pretensyj na kwotę 216 milionów koron.

Celem tych zarządzeń było nzyskanie dla Rządu polskiego podstawy do powzięcia decyzyi, czy i w jakich granicach możliwe będzie udzielanie obywatelom polskim zaliczek na zgłoszone i sprawdzone pretensye ze skarbu Państwa Polskiego.

Na podstawie zgodnych zarządzeń krakowskiej komisyi głównego Urzędu likwidacyjnego w Warszawie i P. Generalnego Delegata Rządu dr. Gałeckiego wspomniane biuro regestracyi ma być prowadzone dalej z dotychczasowym zakresem działania.

Wobec tego przypomina się ponownie tym wszystkim, którzy mają pretensye prywatno-prawne do b. skarbu austryackiego, a pretensyj tych dotychczas nie zgłosili, iż winni we własnym interesie zgłosić je jak najrychlej do biura regestracyj (we Lwowie ul. Mickiewicza l. 7) w sposób unormowany rozporządzeniem Tymczasowego Komitetu Rządzącego z dnia 13 stycznia 1919 l. 13/pr. *Gazeta Lwowska* Nr. 10 z dnia 14 stycznia 1919 r.)

W szczególności zwraca się uwagę, iż do zgłoszeń dołączone być winny w oryginale i w odpisie dokumenty stwierdzające istnienie zgłoszonej wierzytelności i zaopatrzone w klauzulę właściwej władzy z poświadczeniem płatności i niewyrównania pretensyi.

Sejm walny.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 po południu.

Po odczytaniu interpelacyj przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos Marszałek Sejmu.

Marszałek Trąmpczyński o wydarzeniach w Galicyi wschodniej.

„Niewątpliwie każdy z was, szanowni posłowie, już przeczytał w prasie pocieszające wiadomości, jakie nadeszły z granicy wschodniej.

Według doniesienia Dowództwa armii walczącej we wschodniej Galicyi, Rusini w w tymsamym czasie, gdy przez wpływ koalicyi starali się o rozejm, t. j. 8, 9 i 10 b. m. zaatakowali silnie nasze pozycye.

Kontrataki naszej walecznej armii, złamawszy linie nieprzyjacielskie, oczyściły znaczną część Galicyi wschodniej, biorąc dużo jeńców i materyału. Nasi żołnierze, którym z tego miejsca składam hołd wdzięczności, witani są wszędzie przez ciężko doświadczoną ludność jako wybawcy. Kilkumiesięczne męczeństwo tej ludności nareszcie się skończyło. Mimo tego zwycięskiego pochodu możemy zapewnić, że cały naród polski pragnie zakończenia tej narzuconej nam wojny i zgodnego współżycia milionów naszych rodaków z pokrewnym narodem rusińskim. Współżycie takie będzie konieczne i możliwe tylko na podstawie wzajemnie zagwarantowanej wolności wyznania i języka oraz pewności życia i mienia.

A cóż dotąd widzieliśmy w Galicyi? Niewątpliwie wojna zawsze i wszędzie jest okrutna, ale zbrodnie, jakie się w ostatnich czasach działy w okupowanych częściach Galicyi, owe okrucieństwa hajdamackie, jak np. w Jaworowie, Żółkwi i Złoczowie, wprost wołają o pomstę do nieba. Za te okrucieństwa nie robimy odpowiedzialnym całego narodu rusińskiego, ale raczej owe chmary bandytów, poszczutych i zorganizowanych przez Niemców. Ani interes narodowy, ani chęć zemsty nie zatarł w nas poczucia sprawiedliwości wobec narodu rusińskiego, z którym gotowi jesteśmy stanąć jako wolni z wolnymi, ale i żyć chcemy i życia naszego zawsze bronić będziemy, jeżeli potrzeba z orężem w ręku.

Statut Banku Polskiego.

Tę mowę Marszałka przerywano często hucznemi brawami, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania statutu Banku polskiego.

P. Minister skarbu Karpiński skreślił historyę Banku polskiego, poczem omawiał poszczególne punkta statutu Banku polskiego i prosił o uchwalenie na dzisiejszem posiedzeniu ustawy w pierwszem, drugiem, a ewentualnie i trzeciem czytaniu.

P. Radziszewski wystąpił przeciw pośpiechowi, z jakim się chce załatwić tę tak doniosłą ustawę.

Pp. Osiecki i Diamand przemawiali również za odesłaniem ustawy do komisyi.

W tej chwili przybył do ławy ministeryalnej P. Prezes gabinetu Paderewski i wśród frenetycznych i burzliwych oklasków zabrał głos, celem wygłoszenia *exposé* o naszej sytuacyi politycznej zagranicznej.

Mowę jego przerywano co chwila burzliwymi oklaskami i okrzykami. W loży dyplomatów obecni byli przedstawiciele państw ententy. Cała Izba w skupieniu wysłuchała przemówienie Paderewskiego.

Rezolucye komisyj połączonych.

Po P. Paderewskim zabrał głos, jako referent połączonych komisyj wojskowej i zagranicznej pos. Wł. Grabski i umotywował obszernie rezolucye połączonych komisyj, dotyczące polityki zagranicznej Polski, zwłaszcza w odniesieniu do kresów.

*

Tekst mowy

P. Prezydenta Ministrów Paderewskiego, pomieszczamy w dalszej części numeru dzisiejszej *Gazety Lwowskiej.*

W sprawie waluty polskiej.

II. Jak należy uregulować walutę polską?

(Dokończenie).

Poco zabagniać dziś jeszcze całkiem jasną i prostą sprawę walutową?

Wszak na upartego, jeżeli koniecznie już dziś chcemy regulować naszą walutę tz,

JERZY TURNAU. 66)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Muszka czuła się w obowiązku rozpoczynać swoją rolę „geniusza“ — wszak inaczej nie byłaby godną podniosłych słów księcia. A on odrzekł znów tym swoim syczącym szeptem:

— Jeżeli w domu moim będzie... promień mojej duszy.

— A prawda! Nie podziękowałam panu za bukiet. Prześliczny — i jak pachnie!

— Pani lubi kwiaty?

— Przepadam.

— Dla mnie pani będzie kwiatem i zapachem.

Już zaczęły być Muszce niemiłe te ustawiczne apostrofy miłosne. Chciała się wmieszać w rozmowę tamtych pań. Służący poprosił do kolacyi.

Przy stole prowadzono rozmowę ogólną. Pani spowodowała Romana do pogadanki o galeryach obrazów i ich osobliwościach. Rzadko miała sposobność „fachowo“ o tem pomówić. Męża to nie obchodziło zupełnie — wytworny znawca, Emil Rzypkowski nie często przyjeżdżał. Chciała więc dzisiaj i dla siebie coś z obecności narzeczonego córki skorzystać.

Pod koniec postnej, lecz sutej kolacyi (był to piątek) Piławiecki zaczął się robić apatyczny mimo, iż pił jeden kieliszek wina po drugim. A gdy przeszli do salonu Muszka, którą te tak często zdarzające się zmiany zadziwiły, zauważyła wyraźnie, że Roman odpowiada na pytania półgębkiem, że ukradkiem ziewa i spogląda na swoją matkę, która też niebawem zrozumiała, iż trzeba się pożegnać.

* * *

W sobotę nadjechał pan Marceli Sobiesławski.

— No, chodź Muszeczko, niech ci powinszuję. Skoroś się zdecydowała, niech i tak będzie. Naskrobałem trochę pieniędzy i przywiozłem wam. Kupujcie wyprawę. Dla pani hrabiny Piławieckiej trzeba się postawić!

— A wziąłeś ze sobą czarne ubranie? — pytała pani Anna.

— A po co?

— Jakto po co? Przecież jutro wielkie przyjęcie u Lusi dla rodziny Romana.

— Skądże ja to miałem wiedzieć, Andzieczko?

— Ależ mój Marcelku — przy takich okazyach, to oczywiste. Cóż tedy zrobimy? Niema innej rady, trzeba Pawła komisyonera posłać, niech jedzie najbliższym pociągiem do Gaju, niech wraca jutro przed południem.

— Jutro niedziela, mamo, Paweł w takim razie nie będzie na Mszy.

— To trudno, Muszko. Ojciec nie może być w tem ubraniu. Musi mieć czarne.

W niedzielę rano olbrzymi czerwony bukiet uwiadomił Muszkę, że Roman powrócił.

A po południu lokaj baronowej Gryżewskiej nie zamykał drzwi, by ich ustawicznie nie otwierać nadchodzącym gościom. Zeszła się nietylko bliższa i dalsza rodzina Piławieckich, ale i olbrzymie koło znajomych. Wszyscy przychodzili winszować.

Muszka miała znowu chwile prawdziwej radości będąc najważniejszą osobą w tem licznem towarzystwie. Sam ksiądz arcybiskup składał jej życzenia, książę Hieronim prześladował ją żarcikami, książę Korycki łaskawie z nią rozmawiał, hrabina Melsztyńska pocałowała ją w czoło, a nie żonaty ekcellencya żartobliwie, lecz z westchnieniem powiedział, niby do siebie: „znowu nam piękną pannę sprzątnięto z pred nosa“. Członek Kasyna narodowego pan Czerski-Feleński poufnie podpytywał panią Annę, co się stało z Julem Gąsowskim, o którym mówiono, że się o Muszkę starał.

— Tak — z niedbałym gestem odrzekła matka Muszki — ale rozumie pan, że Muszka preferowała...

— Tak — z kolei odezwał się członek Kasyna — to całkiem co innego! I podkręcając wąsa poszedł rozmawiać z księdzem arcybiskupem. Nadszedł i pan Emil, we fraku (bo na wieczór był do kogoś proszony).

— Pani wie, mówił do pani Anny, że z zasady nie jestem zwolennikiem małżeństwa — lecz dla przyjaciół robi się wyjątki. Więc wbrew zasadzie cieszę się i winszuję z całego serca.

Pani Anna, hrabina Leda i pan Marceli, gdy poważniejsi goście odeszli, naradzali się nad terminem uroczystych zaręczyn i postanowili je urządzić podczas Świąt Wielkanocnych, bo wówczas i obydwie zamężne siostry Romana będą mogły przybyć.

Marceli już mówił Romanowi „ty“, Roman całował przyszłego teścia w ramię i układał się z nim o najbliższe polowania w Klonowicach i w Gaju, bo już się lada dzień rozpoczynie ciąg słonek. Roman miał też zaraz wydać dyspozycye co do przeróbki pałacu w Klonowicach, którego jedno skrzydło od dawna przeznaczone dla „Romcia, gdy się ożeni“, miało być teraz restaurowane, czem sam Roman, znając się na tych rzeczach, miał się szczegółowo zająć. Polowanie na słonki, gospodarstwo, budowa i t. p. interesa stały się powodem, iż Roman znowu prosił Muszkę o „urlop“, zapowiadając, że jak długo panie będą we Lwowie, pozwoli sobie w każdą niedzielę dojeżdżać i „pani swego serca“ czołobitność składać.

Lecz nazajutrz, w poniedziałek, jeszcze chciał pozostać, bo projektowano wspólne odwiedzenie teatru, gdzie dawano „Fausta“ w doskonałej obsadzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jeżeli już dziś chcemy zastąpić korony i marki naszemi złotemi, toć przecie ku temu celowi nie potrzebujemy złotych akuratnie „opiewających na złoto“. — Wszak Państwu Polskiemu przysługuje niewątpliwie prawo wydrukować dostateczną ilość własnych banknotów — a chociaż nie będą opiewać na złoto — nazwać je złotemi i uchwalić, aby wewnątrz kraju tylko te banknoty miały moc ustawowego środka płatniczego. — Nie mając złota — co nie jest wstydem i tajemnicą stanu — powiedzmy otwarcie, iż walutę naszą fundujemy — nie na złocie — ale tylko na kredycie państwowym. Poco nierealny a bardzo szkodliwy *epiteton omans*, poco dwa grzyby w barszczu? Jeden wystarczy!

Co nastąpi, jeżeli Państwo wydrukowawszy dostateczny zapas złotych „n i e opiewających na złoto“, wyznaczy pewien termin np. miesiąc i zapowie, że w ciągu tego czasu każdemu obywatelowi przysługuje prawo wymienić waluty państw zaborczych na walutę państwową i to według cennika przez Państwo Polskie ogłoszonego i w tym terminie tylko obowiązującego?

Po upływie tego terminu wszelka inna moneta w kraju przestaje być obiegową a staje się zagraniczną i wymienioną być może na państwową, ale już po kursie międzynarodowym — giełdowym. — Przypuszczam, iż Państwo Polskie ustali cennik konwersyjny *al pari* nominalnej wartości odnośnych walut a to na podstawie nie równi kruszcowej ale na podstawie r ó w n i p a p i e r o w e j d o w o l n i e u s t a n o w i o n e j tz. za jedną koronę wypłaci jednego złotego a za jedną markę polską 1 złotego 50 groszy. — Co do marek niemieckich i rubli carskich, Kiereńskiego i bolszewickich obowiązywałyby inne ceny, zależne od owczesnej konjunktury giełdowej — lecz w każdym razie takie, aby obywatele polscy byli uprzywilejowani a nie pokrzywdzeni.

Przyjąć należy, że galicyjska korona, d e f a c t o n i e o p i e w a j ą c a j u ż n a z ł o t o, a oparta jedynie na kredycie Galicyi, warta jest na pewno jednego złotego „nie opiewającego na złoto“ a opartego jedynie na kredycie całej Polski. — Dlaczego? Bo galicyjska korona „opartą jest na znacznym majątku, który po zaborze austryackim Państwo Polskie obejmuje w Galicyi w rozgałęzionej sieci kolejowej, sieci dróg bitych, w ogromnych lasach, kopalniach soli, nafty, węgla i w sile motorycznej utajonej w wodach płynących itp.“ „Wszystkie te realne i poważne zasoby stanowią dostateczne pokrycie korony galicyjskiej“. (Chwila art. wstępny z 17. kwietnia 1919).

Przypuszczam, iż Państwo Polskie, pozostawi wolnej woli i uznaniu każdego obywatela, czy zechce, czy nie zechce korzystać z oferty Panstwa, aby wymienić swe korony, marki i ruble na takie złote lub nie.

Sądzę, iż bez wątpienia prawie wszyscy s k w a p l i w i e dobrowolnie tę konwersyę przeprowadzą. — Jedni zrobią to bez namysłu, choćby z czystego patryotyzmu, aby dać dowód zaufania Panstwu Polskiemu, drudzy z obawy, iż kurs giełdowy będzie mniej korzystny jak konwersyjny, inni wreszcie j. np. neutralni, z wyrachowania, iż zawsze pewniejszym dłużnikiem jest młode, żywotne Państwo, jak stare, kompletnie rozbite, zawichrzone lub rozpadłe mocarstwa zaborcze.

Wszak między neutralnymi jest większość semitów, a tym musi być znane przysłowie Salomona: „że lepszy żywy pies — jak zdechły lew“.

Przypuśćmy jednak, że pewna część neutralnych przecież kalkulować będzie, iż Polska się nie utrzyma, ale zostanie przez Rossyę bolszewicką przy czynnej pomocy polskich komunistów, być może posiłkowanych przez lewy, silnie zażydzony odłam socyalistów, doszczętnie pobitą i zajętą, być może na spółkę z Niemcami. Przypuśćmy, iż ci na upadek Polski spekulujący neutralni zbojkotują konwersyę walutową — to na tym bojkocie Państwo Polskie nie może stracić, bo po konwersyi będzie w Polsce mniej złotych w obiegu niż obecnie koron i marek, czyli pieniądz państwowy zdrożeje a wszelki towar w kraju, a więc i owe papiery państw zaborczych, automatycznie stanieją. Jeżeli więc Polska będzie potrzebować tych papierów do obrachunków końcowych z państwami zaborczemi, to wykupi je później bardzo tanio, choćby dziś chwilowo wraz z klejnotami były pod ziemią zakopane.

Gdyby można było z góry przewidzieć, iż neutralni będą na ogół bojkotować walutę państwową, chowając np. skwapliwie marki niemieckie i carskie ruble, to byłoby ze wszechmiar wskazanem, n i e ś c i ą g a ć p o ż y c z k i p r z y m u s o w e j równocześnie z konwersyą banknotów. Jeżeli Państwo Polskie potrzebuje zaraz dużo płynnej gotówki na wydatki bieżące, to raczej powinno ocenić w całem Państwie ziemię, łąki i lasy w e d ł u g d z i s i e j s z y c h cen i uchwaliwszy procentowo, ile na tę hipotekę ma się zaciągnąć we własnym banku walutowym pożyczki wewnętrznej w formie banknotów „opiewających na ziemię etc.“ — poprosić rolników o żyro na weksel — i wydrukować sobie dostateczną ilość — powiedzmy jakie 20 miliardów, złotych — a zapasu banknotów pozostałego po konwersyi używać w miarę potrzeby, zaś na pokrycie tego zapasu, w z i ą ć s i ę na o s t r o d o c z ę ś c i o w y c h k o n f i s k a t m a j ą t k ó w p a s k a r z y i to ściśle według znakomitego projektu Franciszka Sypniewskiego (*Gazeta Lwowska* z 24 i 25 kwietnia 1919).

Jeżeli Państwo Polskie zaniecha zgubnego projektu: wypuszczać złote „opiewające na złoto“ — a oprze swoją walutę na kredycie państwowym resp. na szacunku ziemi, zaś dla zagranicy stworzy osobną walutę — naprawdę złotą — wyeksploatowawszy należycie kieszenie paskarzy, to na pewniaka będzie: **najbogatszem Państwem w Europie.**

Refleksya, iż wszystkie państwa europejskie, które wzięły udział w wojnie światowej, także nie mają złota, ale za to mają waluty „opiewające na złoto“, nie może nas zachęcać do naśladownictwa. Ponieważ owce francuskie, włoskie, austryackie, niemieckie i rossyjskie. ratując się dla korzyści chwilowych monetą „opiewającą na złoto“, wpadły do przepaści, nie widzę racyi, aby i owce polskie, prowadzone przez naszych „fachowych finansistów“, tamże samochcąc do towarzystwa wskoczyły. Niechże Polak nie naśladuje cygana, który — jak wiadomo — dla towarzystwa dał się powiesić.

Dr. Adolf Wątorek.

Na tle głosów prasy.

Fermenty wiejskie.

Pisaliśmy już o fermentach wiejskich w pow. rzeszowskim, kolbuszowskim, mieleckim, tarnobrzeskim i w trzech innych jeszcze, dzięki którym Rząd uznał za potrzebne zaprowadzenie w całej naszej dzielnicy sądów doraźnych nie tylko dla zbrodni morderstwa, rabunku i podpalenia, ale i dla zbrodni gwałtu publicznego, popełnionych przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Bardzo zajmującą jest korespondencya *Czasu* z Kolbuszowej. Autor przytoczywszy szczegółowe opisy bestyalskich mordów i rabunku, pisze:

„Począłem się dopytywać o tło, na którem usposobienie skłonne do takich ekscesów mogło wyrosnąć. Bo to, że część ludności jest niewątpliwie tatarskiego pochodzenia, że ciemnota wielka, szkół mało, że niektórzy żydzi byli paskarzami i wyzyskiwaczami i że agitacya Dąbałów i Okoniów była wybitnie przewrotową — nie mogło mi jeszcze wystarczyć.

Przyznano mi też, że tłem głównem była nędza rzeczywista i bezrobocie wielu tysięcy. Ludność powiatu rozsiadła na gruntach piaszczystych i podmokłych, nigdy nie była wstanie z pracy na roli się wyżywić. Zarobków w powiecie nie było, bo własności folwarcznej jest tu znikomo mało. Obecnie jest zaledwie czterech mieszkających w powiecie i gospodarujących właścicieli folwarków. Przed wojną dostarczał też powiat kolbuszowski tysiące obieżysasów i bandosów. szukających zarobku poza powiatem. W czasie wojny młodzież męska była przy wojsku, a kobiety dostawały znaczne zasiłki i było żyć z czego. Gdy po rozsypce armii austryackiej, ci co byli przy wojsku, mniej lub więcej zdemoralizowani, wrócili, a z powodu agitacyi Dąbala, przeciw wojsku polskiemu, od służby w narodowych szeregach się uchylali — ustały zasiłki, emigrować za zarobkiem nie było gdzie, zeszłoroczny zaś nieurodzaj ziemniaków spowodował wcześniejszy głodowy przednowek — stworzonem zostało podatne podłoże pod każdą przewrotową agitacyę.

„Władze i czynniki powiatowe robiły, co mogły. Dla pewnej części pracę przecie znaleziono. Co do reszty zwracano się i do Warszawy i do Krakowa, ale bezskutecznie. Obecnie będzie to więcej kosztowało i powiat i Polskę. Szkody materyalne są olbrzymie, a moralne nie dadzą się wprost obliczyć. Teraz wkroczono na drogę represyj. Tak niestety być musi, bo przykład grozy musi być dany. Ale nie należy zapominać o tem, by „rękę karać — nie ślepy miecz“ i że samemi karami porządku nie przywróci. Że obok karania, trzeba pomyśleć, i to najrychlej, o pracy i zarobku dla bezrobotnych. o rozpoczęciu robót publicznych w powiecie“.

Gwarancye dla żydów.

Kuryer Warszawski omawia pomieszczone i przez nas już na tem miejscu zobowiązanie, jakie ma być w traktacie pokojowym narzucone przez Wilsona nowopowstającym państwom a także Polsce pod względem rękojmij praw narodowych żydów. Dziennik ten słusznie zapytuje koalicyę, dlaczego miałaby być dla niej decydującą opinia syonistycznej delegacyi amerykansko-żydowskiej a nie pogląd żydów-asymilitarów, którzy niedawno na zjeździe w Warszawie postanowiwszy utworzyć Zjednoczenie, oświadczyli się zgodnie, że sprawa żydowska w Polsce jest wewnętrzną Polski. Nierozumiemy — pisze *Kuryer Warszawski* — dlaczego rozwiązanie syonistyczne miałoby więcej niż asymilatorskie odpowiadać nietylko oderwanym ideom sprawiedliwości, ale zarazem i praktycznym względom celowości? Ustalenie rękojmij międzynarodowych w sprawie naszych mniejszości narodowych, upodobniłoby nas z dawną Turcyą, z jej słynnemi „kapitulacyami“. Przypuszczenie, że sprawa polsko-żydowska może być rozstrzygnięta drogą dekretów narzuconych jest wykładnikiem błędnego wyobrażenia o psychicznych warunkach układów między ludźmi. Najlojalniejsze dotrzymanie tych stypulacyi traktatowych, jeszcze nie posunęłoby ani na krok naprzód rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce. Przeciwnie, ostrze „rękojmi“ zwróciłoby się faktycznie przeciw żydom. Polityka państwowa wyraziłaby się cała nie w dążeniu do pozyskania dla narodu i państwa tego obcego żywiołu, lecz w usiłowaniach pozbycia się go najrychlej drogą emigracyi. Najwyższy czas, aby w Paryżu się dowiedziano, że nietylko syoniści mają prawo reprezentować interesy żydowskie w Polsce.

Wybory w Poznańskiem.

Dnia 1 czerwca odbędą się w Poznańskiem wybory 42 posłów do Sejmu walnego. Główne stronnictwa polityczne, aby uniknąć niepożądanej w dzisiejszych warunkach walki wyborczej, zawarły kompromis i ustaliły klucz rozdziału mandatów między siebie, jako też postawiły imiennie swoich kandydatów. Wedle tego kompromisu przypaść ma: 17 mandatów narodowemu stronnictwu robotników, 9 narodowym demokratom, 7 nar. stron. ludowemu, 4 str. mieszczańskiemu, 2 centrum obywatelskiemu i 3 bezpartyjnym (Trąmpczyński, ks. Adamski i ks. Stychel).

Skutkiem owego układu przedwyborczego przebieg wyborów będzie zupełnie spokojny i bez niespodzianek. Jedynie tylko w okręgu poznańskim, gdzie istniała dotychczas organizacya socyalnej demokracyi niemieckiej, do której należało trochę także polskich zbałamuconych robotników i rzemieślników, polscy socyaliści stawiają niezależnie od kandydata narodowego, swego kandydata, który jednak nie ma szans wyboru.

Naprzód ubolewa, że wybory te wzmocnią znacznie prawicę Sejmu walnego. Równocześnie jednak pociesza się nadzieją, że gdy Górny Slązk pozbędzie się niebawem jarzma niemieckiego i tam rozpisane zostaną wybory, socyaliści wzmocnią lewicę sejmową. „Slązk Górny — pisze *Naprzód* — stanie się wówczas terenem walk partyjnych. Wybory na Slązku Górnym muszą wtenczas uwydatnić żywotność P. P. S. w tej dzielnicy. Okręgi: Bytom, Tarnowskie Góry, Gliwice i Koźle i Katowice, Zabrze, Rybniki i Pszczyna, są terenem przez P. P. S. objętym, w który włożono wiele mrówczej pracy. Dwa te okręgi, w swej większości przemysłowe, wybierać mają dwudziestu posłów i mamy nadzieję, że połowa z nich przypadnie w udziale P. P. S. Pozostałą drugą połową nie będą również rozporządzać sami endecy, ponieważ utworzyło się podczas wojny Narodo-

---

4)

OSWALD BALZER.

Tradycya dziejowa Unii polsko-litewskiej.

(Ciąg dalszy).

Nie do samych zresztą tylko pośrednich wniosków rozumowych uciec się tu można. Można stwierdzić równocześnie brak wystarczających wskazówek, któreby o ustalonem rzekomo 1569 wyodrębnieniu państwowem Litwy wobec Polski zaświadczały. Nie przemówi za tezą wyodrębnienia okoliczność, że ten sam sejm lubelski, który dokonał „unii“, wydzielił trzy województwa, podlaskie, wołyńskie i kijowskie z Litwy i wcielił je do Korony, przekazując tu jakoby pewne terytorya jednego państwa państwu drugiemu. Bo wszystkie te trzy akty inkorporacyjne są o kilka miesięcy, a co najmniej o jeden bezmała miesiąc wcześniejsze od samego aktu unii polsko-litewskiej; dokonano ich w czasie, kiedy ważyła się jeszcze sprawa unii skutkiem zaciętego oporu panów litewskich; kiedy nie było można przewidzieć, czy ona rzeczywiście dojdzie do skutku, a na wypadek ten chciano przynajmniej uratować tyle, ile uratować było można. Nie przemówi za tamtą tezą także i ta okoliczność, że litewskim krajom zapewniono odrębne prawo sądowe, według Litewskiego Statutu, bo różność praw w obrębie tego samego jednolicie ustrojonego państwa jest w owych czasach zjawiskiem bardzo pospolitem, nie wyłączając tu samej Korony; wszak nawet przy inkorporacyi Wołynia i Kijowszczyzny z 1569 nie poddano tych obszarów koronnemu prawu sądowemu, jeno zastrzeżono tu w dalszym ciągu używanie obowiązującego przedtem Statutu litewskiego.

Na ogół — i to rzecz najważniejsza, a zarazem rozstrzygająca — b r a k d o w o d ó w, s t w i e r d z a j ą c y c h, w świetle postanowień z 1569, z w i e r z c h n i c t w o p a ń s t w o w e (suwerennośc) L i t w y j a k o t a k i e j, bo takie zwierzchnictwo jest istotnym wymogiem pojęciowym każdego, osobny dla siebie organizm stanowiącego państwa. Nie poświadczy takiego zwierzchnictwa utrzymany w aktach unii samej, a także przez cały czas późniejszy osobny tytuł „Wielkiego Księstwa Litewskiego“. Jest to zachowany tylko z dawniejszych czasów dostojny określnik terytoryum, nie przesądzający o prawno-państwowej treści stosunku; w tem samem rozumieniu można było w przywilejach z 1564 mówić o „Księstwach oświęcimskiem i zatorskiem“ mimo, że je uznano za istotną część składową Korony, i mimo że one były nią naprawdę już także poprzednio. Podobnież tytuł Wielkiego Księcia litewskiego, zachowany przez królów polskich, nie jest odpowiednikiem wyodrębnionego ich pod względem prawno-państwowym stanowiska monarszego wobec Litwy. Takiego samego tytułu używał Jagiełło także w początkowej dobie swoich rządów, mimo istniejącą wtedy pełną i niewątpliwą inkorporacyę Litwy. Zresztą, licząc od unii lubelskiej, królowie polscy zyskują ów tytuł na zasadzie jednolitego w sobie aktu wyboru na królestwo; a zobowiązania, jakie przy tej sposobności przyjmują na siebie, czy to w t. zw. generalnem zatwierdzeniu praw, czy w paktach konwentach, dokonywują się znowuż na zasadzie jednolitego formalnie aktu, wystawionego na rzecz całości, nie z osobna na rzecz Korony i Litwy. Gdyby to były państwa odrębne, musiałby król czy wielki książę z każdem z nich wchodzić z osobna w stosunek umowny. Podobnież sejm walny, łączący w sobie przedstawicielstwo Polski i Litwy, nie jest kongresem międzynarodowym, w rodzaju przewidzianego jeszcze w Horodle parlamentum lubelsko-parczowskiego, w ktorym to kongresie każdy z tych krajów miałby możność objawienia swojej suwerennej woli z osobna, jeno zespoleniem organicznem, w którem połączona wola obu ujęta zostaje wspólny kształt i znajduje wspólny, jednolity dla siebie wyraz na zewnątrz.

Nie poświadczy również suwerenności państwowej Litwy okoliczność, że mimo tamte węzły sprzęgające utrzymano przecież, obok koronnych, osobne naczelne litewskie urzędy stanu: marszałkowstwo, kanclerstwa i podskarbiowstwo. Właśnie w świetle nowo odszukanych źródeł zwrócić tu należy uwagę na znamienny przejaw, że w czasie dokonania unii pojmowano dostojeństwa owe zrazu tylko j a k o z a s t ę p c z e wobec równoimiennych dostojeństw koronnych. O ile zaś zresztą udało się im utrzymać stanowisko, wobec koronnych równorzędne, zaznaczyć znowuż trzeba, że wobec silnie jeszcze w urządzeniach tego czasu tkwiącej zasady osobistych rządów władcy i uznanej w najszerszym zakresie jego odpowiedzialności (articulus de non praestanda obedientia), ośrodek naczelnej funkcyi rządzącej w państwie skupiał się nie tylko teoretycznie, ale zarazem praktycznie nie tyle w owych odrębnych dla Litwy dostojeństwach naczelnych, ile raczej w królewskości samej, jednolitym co do budowy swojej wewnętrznej organie władztwa monarszego w obu krajach. Odrębna skarbowość i wojskowość, utrzymane na Litwie także i po roku 1569, to niewątpliwie najsilniejsza jeszcze reminiscencya dawniejszego jej wyodrębnienia państwowego; nie taka jednak, żeby przesądzała o utrzymanem także po unii lubelskiej wyodrębnieniu. W XVII. i XVIII. w. wytworzyła się na szerokie rozmiary odrębna skarbowość i wojskowość poszczególnych województw, a przecież województwa te nie straciły charakteru składnika jednolitej całości państwowej, nie przetworzyły się same w odrębne państewka. Rychło też, już za Batorego, w dziedzinie urządzeń skarbowych da się wykazać zasada wspólnego wydatkowania na ogólne cele państwowe, nieuzależniona od osobnych zarządzeń czy zgody jakichkolwiek odrębnych organów zwierzchniczych Polski z jednej, a Litwy z drugiej strony, jeno od decyzyi króla, czy razem z nim sejmu, jednolitych w budowie swojej wewnętrznej organów dla Polski i Litwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

we Stronnictwo Robotnicze, które się z powodzeniem o mandaty ubiegać będzie, opierając się o klerykalne Zjednoczenie zawodowe Polskie. Trzeci okręg, Kluczborek, Olesno i Namysłów opanują przeważnie endecy i klerykali, ponieważ jest to okręg rolniczy, w którym niema ruchu robotniczego. W każdym razie będą ewentualne wybory na Górnym Slązku ważnym czynnikiem na korzyść lewicy".

Uroczystość poświęcenia sztandaru 39 (2) pp. „Strzelców lwowskich"

Uroczystość ta zapowiedziana na 25 bm., odbędzie się z powodów natury wojskowej kilka dni później. Termin zostanie ogłoszony dziennikami.

Wobec tego Panie Sekcyi przyjęcia żołnierza, raczą wstrzymać się z przeróbką pobranych wiktuałów, lecz zatrzymać je u siebie aż do zawiadomienia.

Również zapowiedziane przedstawienie w Teatrze miejskim na dochód funduszu rodzin po żołnierzach 39 pp. „Strzelców lwowskich", poległych w obronie m. Lwowa, odracza się. Zakupione jednak bilety zachowują nadal swoją ważność.

Odbędzie się natomiast zbiórka uliczna na ten sam cel 25 bm., w niedzielę, dlatego też wszystkie panie, które się jej podjęły, względnie zechcą jeszcze podjąć, raczą się zgłaszać — jak to już ogłoszono dziennikami — po odbiór puszek do Miejskiej Kasy Oszczędności przy ul. Wałowej l. 9 w sobotę 24 bm. od godziny 2 do 7 popołudniu.

Jednodniówkę sprzedawać się będzie również dopiero w dniu poświęcenia sztandaru.

Wszystkie zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości, przesłane osobom prywatnym i instytucyom, zachowują dalej swą ważność.

Kazimiera Neumannowa.

*

Z Teatru miejskiego donoszą nam, że zapowiedziane na niedzielę wieczór uroczyste przedstawienie z okazyi poświęcenia sztandaru 39 pp. Strzelców lwowskich zostało odwołane. Odbędzie się ono później, a o terminie jego zostanie publiczność w właściwym czasie zawiadomiona. Bilety, zakupione na to przedstawienie, zachowują swą ważność na to później odbyć się mające przedstawienie.

DARY na Skarb polski.

Wykaz z dnia 12, 13, 14 i 15 bm.

W miejskiej Kasie oszczędności złożyli na Skarb polski następujące dary:

A. R., 32 koron srebrn.

Amelia Obertyńska, 4 srebrne, stare monety 72 gram.

Helena Bohosiewiczowa, 2 złote obrączki, 1 pierścień bez kamyka, złote ułamki 6 gr., 1 zł. kluczyk 1 gram., 1 srebr. pierścień 2 gram.

K. M., 57 koron srebrn. (do wymiany na banknoty).

Walenty Jarosz, 30 kor. sreb.

Agnieszka Skubak, 5 kor. srebr.

Jan Rozmus, budowniczy, 20 koron srebr., 1 50 frank. srebr., 1 frank. szwajc. srebr., 20 kop. srebr., 1 srebrna papierośnica, 1 łyżeczka, 1 korek, 3 monety, 2 ułamki 155 gram., 1244 gram. niklu, 890 gram. miedzi.

Stefania Nitarska, 1 srebrna branzoleta, 22 gram., 50 koron w banknotach.

Dr. Mieczysław Jasiński, 29 kor. sreb. (wymiana na banknoty).

Władysław Kłapkowski, dyr. szkoły przemysł., 1 złoty order Żelaznej Korony III. kl. 19 gram.

Włodzimierz Kyc, kontrolor pocztowy w dyr. poczt. przez naczelnictwo urzędów pomoc. dyr. poczt., 1 złota branzoleta, 9 gr., 34 kor. srebr., 3·50 rubli sreb., 1 srebrna pół markówka, 1 srebrn. moneta austryacka z r. 1787, niklu 395 gr., miedzi 305 gr., guziki musiężne 75 gram., 5 krzyży 1 medal bronzowy.

Rozalia Sanecka, 1 para zł. kolczyków, złote ułamki 2·5 gram., srebrne ułamki 25 gram., 1 srebrn. zapalniczka 46 gr., 4 gr. metalu jako dar, oraz 20 koron srebr. (do wymiany na banknoty).

Kazimiera Riedlowa, 4 złote obrączki, 1 złoty pierścień, 1 łańcuszek 44 gram, 1 srebrna branzoleta, 1 ułamek 35 gr.

Janina Riedlówna, 2 złote pierścienie, złote ułamki 6 gram., 2 srebrn. branzoletki 25 gram., 2 srebrn. pierścionki 6 gram., 5 kor. srebr. 1 pierścionek metal.

Dyr. D. D., 1 złoty pierścionek 4 i pół gram.

Tadzio Willner. 20 kor. zł.

Krzysia Willnerówna, 20 kor. zł.

Dr. Zygmunt Willner, 30 kor. złot., 10 flor. austr. srebrn., 54 kor. srebr.

Korolina Hajdukiewicz, 1 złota obrączka 2 gramy 14 kor. sreb.

Józef Hajdukiewicz, 1 obligacya 50 kor. V. austr. pożyczki wojennej ser. 090 nr. 044.764, 1 książeczka rentowa poczt. kasy oszczęd. nr. 225.564 na koron 25. na imię Józefa Hajdukiewicza złożone 25 listopada 1914 r.

Janina Barańska, 15 kor. sreb. 1 sreb. ćwierć flor. austr., 1 srebrny łańcuszek 22 gram., niklu 75 gr., metalu 45 gram.

KRONIKA.

Lwów, 23 maja 1919

Kalendarz.

Sobota, 24 maja.
Rzym. kat.: Joanny wd.
Gr. kat.: Mokija m.
Słowiański: Tomira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5 zachód o godz. 7 min. 53.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 Cel.

— **Ossolineum.** Do numeru dzisiejszego dołączamy jako osobny dodatek, obszerny artykuł dr. Piotra Dziubańskiego w sprawie Zakładu narod. im. Ossolińskich.

— **Przyjazd P. Ministra spraw wewnętrznych i P. gen. Delegata.** Dziś po południu pospiesznym pociągiem przyjeżdżają do Lwowa P. Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski i P. Delegat generalny Gałecki.

Tak P. Minister jakoteż i P. Delegat będą prawdopodobnie udzielali audyencyj w sobotę w gmachu Namiestnictwa.

— **Delegat Ministerstwa WR. OP. na b. zabór pruski** dr. Stanisław Węckowski przybył do Lwowa w sprawie potrzeb szkolnictwa tamtejszej dzielnicy. Przyjmować będzie w piątek 23 i sobotę 24 w gmachu Rady szkolnej krajowej I. p. (sala sekcyjna) od 3—4 po poł.

— **Galic. Akc. Bank hipoteczny** nadesłał na ręce Magistratu kwotę 1000 kor. na rzecz ubogich m. Lwowa bez różnicy wyznania.

— **Ku chwale i czci N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej,** oraz na podziękowanie za Jej cudowną nad Lwowem opiekę w czasie 6-miesięcznego oblężenia ruskiego, Związek katolicki parafii św. Mikołaja urządza w niedzielę 25 maja o godz. 9 rano solenne nabożeństwo, które odprawi ksiądz Kaz. Dziurzyński, kan. metrop., kazanie zaś wypowie Prz. O. superior St. Sopuch T. J. Na chórze śpiewać będą pp. M. Kowalska, Z. Orska, P. Sternalowna i St. Markiewicz.

Wieczorem zaś o godz. 6 30 w sali Związku przy ul. Lelewela 9 odbędzie się uroczysta Akademia Maryańska, którą zagai prezes Związku, prof. Franciszek Walczak, a rzecz o M. B. Królowej Korony Polskiej wygłosi p. Władysław Kucharski, prof. gimn. Pieśni Maryańskie odśpiewa chór Echa.

W części muzykalno-wokalnej wezmą udział artystki i artyści: pp. L. Barwińska (deklam.), H. Moyseowiczowa, J. Sternal i M. Zudar (śpiew), Ave Maria H. Richtera na kwartet smyczkowy, organy i solo sopranowe wykonają pp. P. Birecki, K. Seidler, M. Trusiówna, K. Zaleszczuk, solo sopranowe odśpiewa P. Sternalówna, part. organ. P. Wojcikiewicz.

Wstęp na Akademię ograniczony. Bilety po 3 kor. nabywać można wcześniej w lokalu Związku o godz. 7—8 wieczorem, a w dzień Uroczystości przy kasie.

— **Dary amerykańskie** nadeszły już do Lwowa i zostaną niebawem rozdzielone.

— **Z dyrekcyi kolei państwowych.** Z dniem 24 maja 1919 urzędują kasy stacyjne i towarowe na głównym dworcu we Lwowie od 8—12 i od 14—18 godziny. W normalnych godzinach urzędowych odbywać się będzie także przyjmowanie i wydawanie przesyłek. Przesyłki tobołkowe wydaje się aż do odwołania tylko na dworcu Lwów-Podzamcze.

— **Z działalności misyi włoskiej we Lwowie.** Włoska misya wojskowa (pułk. Tonnini i por. Guerini), która przybyła przed trzema miesiącami do naszego miasta, oprócz zadań wojskowo-politycznych, czyniła starania o nawiązanie stosunków handlowych między Polską a Włochami. Szczególnie w tym kierunku zasłużył się wielce p. por. Maraldi Guerini.

Misya ułatwiła nawiązanie stosunków handlowych między firmami polskiemi i włoskiemi. Od dłuższego czasu firmy polskie mają już możność zaopatrywania się w trzy artykuły: sukno, oliwę i automobile.

Waluta austryacka na rynkach zagranicznych stała bardzo nisko; za frank żądano 4 kor. 80 h. Otóż staraniem misyi włoskiej we Lwowie, przyjęto we Włoszech znacznie korzystniejszy kurs koronowy, mianowicie 3 kor. 80 hal. za frank, co należy uważać za wielką zasługę bawiącej we Lwowie misyi.

Transakcye handlowe były jednak doraźne i przypadkowe. Obecnie staraniem tejże misyi, rząd włoski wszedł w porozumienie z Rządem Polskim, celem ujęcia owego handlu w ramy organizacyjne. Mają powstać agencye handlowe, polsko-włoskie we Włoszech i w Polsce, które będą ułatwiać wyjazd kupcom polskim do Włoch i zakupno tam wszelkich artykułów. Na czele tej akcyi stanie konsulat komercyalny, włoski w Warszawie. Stanowisko konsula komercyonalnego w Warszawie zajmie członek misyi wojskowej włoskiej we Lwowie por. Guerini.

Przy tej sposobności należy podnieść gorące sympatye p. Gueriniego dla naszego miasta i narodu, które się ujawniały w pomocy z jaką miastu naszemu spieszyła misya włoska, tak pod względem wojskowym, jak i ekonomiczno-handlowym. Miasto nasze zachowa misyę włoską we wdzięcznej pamięci. Życzymy panu por. Gueriniemu dalszej, owocnej pracy nad utrzymaniem serdecznych węzłów zadzierżgniętych między Włochami a Polską.

— **W sprawie wydawania przepustek.** Dyrekcya policyi ogłasza: W wykonaniu rozporządzenia w sprawie wydawania przepustek do podróży w obrębie obszaru wojennego w Galicyi, Dyrekcya Policyi dla ułatwienia publiczności w tym względzie zarządziła:

Przepustki będą wydawać komisaryaty policyjne dla osób mieszkających w ich obrębie a to:

Komisaryat gródecki obejmuje ulice: Gródecką od Nr. 73 względnie 83 w górę po ulice Sadownicką, drogę Kulparkowską, Bogdanówkę, ul. Białohorską, Błonie Janowskie, ul. Pilichowską, Kordeckiego od Nr. 30 wzgl. 33, dalej ul. Barską, Leszczyńskiego Rycerską i Trauguta.

Komisaryat żółkiewski obejmuje ulice: Żółkiewską od Nr. 32 wzgl. 45 ze wszystkiemi ulicami bocznemi, św. Marcina i ul. od tej na prawo oraz ul. Zamkową.

Komisaryat zamarstynowski obejmuje: całą ulicę Zamarstynowską razem z bocznemi, ul. Objazd, Balonową, Piastów i boczne na lewo od ul. św. Marcina oraz ul. Pod Dębem i Weteranów.

Komisaryat łyczakowski obejmuje ul. Łyczakowską od pl. św. Antoniego i ul. Głowińskiego w górę wraz z bocznemi ulicami i Pohulanką.

Dla śródmieścia oraz części miasta nieobjętych powyższymi rejonami wydawać będzie przepustki komisaryat Dyrekcyi Policyi przy ul. św. Anny 7.

Osoby starające się o przepustki winny tożsamość swojej osoby jak nie mniej cel i potrzebę podróży należycie wykazać i udokumentować.

Przepustki muszą być następnie przedłożone do widymowania komendzie miasta i placu.

— **Poświadczenia, dla podróżnych** wydają bezpłatnie lekarze miejscy w godzinach urzędowych codziennie 8—9 przedpoł. i 2—3 popoł. Dla osób, które zmuszone są do nagłego wyjazdu i które nie mogły w powyżej oznaczonych porach uzyskać poświadczenia czystości, otworzył Fizykat biuro wydawania tych poświadczeń w ratuszu (główna brama, parter na lewo), które wydaje poświadczenia w porze od godz. 10 do 1 i od 4 do 6 popoł. Podróżni muszą przedłożyć dokument podróży (przepustka lub pasport) i dowód swego mieszkania we Lwowie.

— **Przyznanie zasiłków.** Stosownie do § 12 statutu Rada zawiadowcza „Funduszu zasiłkowego b. II. odcinka" ogłasza, iż na posiedzeniach w dniach 7 i 20 b. m. przyznała zasiłki następującym rodzinom poległych względnie rannych żołnierzy b. II. odcinka (Szkoła M. Magdaleny) w ciągu dalszym: 24. p. Annie Razikowej (powt.) 200 kor., 25. p. Katarzynie Trudniarowej 400 kor., 26. Katarzynie Bernackiej (powt.) 200 kor., 27. p. Tekli Korczyńskiej 300 kor., 28. p. Józefie Swirskiej 250 kor., 29. p. Justynie Neumayerowej (powt.) 250 kor., 30. p. Beuignie Jocherowej (powt.) 150 kor., 31. p. Kunegundzie Krzyworońskiej 300 kor., razem 2050 kor., a wraz z poprzednio przyznanymi zasiłkami 8.000 kor. Obecny stan funduszu wynosi około 3.000 kor. Ze znaczniejszych datków wymienić należy dar „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie" od rękodzielników polskich w Morawskiej Ostrawie (przez JWP. M. Turskiego dyr. Akc. Banku związkowego). Dalsze datki uprasza się składać w Banku krajowym na rachunek bież. „Funduszu zas. b. II. Odcinka" lub w Administracyi *Kuryera Lwowskiego* pod tym samym tytułem.

Podania o zasiłki wnosić mogą interesowani: ul. Głęboka l. 6 (do rąk por. Adama Swieżawskiego) tam też podejmować można po wylegitymowaniu się asygnaty na przyznane zasiłki. Na wspomnianych posiedzeniach uchwalono też rozszerzyć działalność Rady zawiadowczej w kierunku dostarczania pracy i środków utrzymania uczestnikom walk b. II. Odcinka.

— **Dla Polski.** Do Gdańska przybył parowiec angielski „Navarino", który przywiózł 6.000 tonn mąki dla misyi angielskiej żywnościowej w Polsce. Przybył także parowiec szwedzki „Karel von Linde" z narzędziami gospodarczemi i maszynami dla Polski.

— **Przesyłki dla jeńców i internowanych.** Z powodu obecnej sytuacyi wojennej zostały przerwane rokowania z pełnomocnikami ukraińskimi w sprawie wysłania mięszanej komisyi do Galicyi wschodniej.

Wobec tego, że złożone w swoim czasie dla jeńców i internowanych — przesyłki pieniężne oraz dary nie mogły być dotychczas doręczone adresatom, a ci po oswobodzeniu miejscowości, w których przebywają, są już najprawdopodobniej w drodze do domu, Prezydyum Namiestnictwa począwszy od dnia 23. b. m. zwracać będzie przesyłki te nadawcom miejscowym bezpośrednio za zwrotem dowodu nadania, a zamiejscowym za pośrednictwem poczty.

— **Jednoroczny kurs ceglarski** dla kierowników cegieln w Cegielni Mieszczańskiej w Tarnowie, rozpocznie się dnia 16 czerwca b. r.

Warunki przyjęcia: Ukończonych lat 20. Ukończona szkoła wydziałowa, kupiecka, 4 klasy gimnazyum lub szkoły realnej. Zdolność fizyczna do pracy w cegielni. Uczniowie niezamożni otrzymają stypendya, względnie utrzymanie.

Podania z dokumentami adresować: do dyrekcyi jednorocznego kursu ceglarskiego w Cegielni Mieszczańskiej w Tarnowie.

Z życia prowincyi.

Krosno, d. 18 maja.

(*Wiec w sprawie Galicyi wschodniej*).

Na wieść o krzywdzie, jaka rzekomo miałaby spotkać nas przez odebranie nam Galicyi wschodniej, zwołano na niedzielę 18 b. m. wiec, celem zaprotestowania. Ponieważ w mieście naszem i okolicy przebywa bardzo wielu robotników i urzędników naftowych, którym zależy bardzo na Borysławiu, przeto ci zorganizowani urzędnicy i robotnicy przemysłu naftowego przystąpili do komitetu urządzającego wiec, jako współurządzający.

Dnia wymienionego o godz. 12 w południe wypełniła się sala Sokoła niezliczonymi tłumami publiczności, wśród których przeważali pozbawieni pracy robotnicy borysławscy. Wiec zagaił dyr. Libelt i on też został wybrany przewodniczącym. Zastępcą przewodniczącego wybrano robotnika Klatkę, na sekretarza powołano mecenasa dr. Orlewicza. Wygłoszono dwa referaty. Starszy komisarz gorn. Friedberg z Jasła przedstawił sprawę granic Galicyi wschodniej ze stanowiska geograficznego i historycznego. Drugi referent z ramienia zorganizowanych robotników, robotnik Wojtowicz przedstawił sprawę z partyjnego stanowiska, gdyż mówił tylko o zagłębiu naftowem borysławskiem, które zostało obficie zroszone krwią i potem robotnika polskiego i robotnik polski nie da sobie tej własności wydrzeć i będzie jej bronił do ostatniej kropli krwi.

Nad obu referatami wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: pp. Klatka, Kasza, Skobra i inni. Wszyscy mowcy stwierdzali, że Borysław musi po wsze czasy należeć do Polski. Po skończonej dyskusyi uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Zebrani na dzisiejszym wiecu obywatele powiatu krośnieńskiego, zorganizowani robotnicy przemysłu naftowego, Izba pracodawców oświadczają jednomyślnie, że wiadomości o zamierzonem odłączeniu zagłębia borysławskiego potępiają z całą stanowczością i stwierdzają, że nigdy nie pogodzą się z tem, ażeby przemysł naftowy polski miał znaleźć się w rękach innych, jak polskich. Wychodząc z tego założenia oświadczamy, że wszelkie aspiracye do części ziem czysto ruskich odrzucamy, jednakowoż żądamy ustalenia granic w ten sposób, że zagłębie borysławskie przypaść musi Polakom i wyłącznie pod rządami polskimi po wieczne czasy znajdować się będzie i gotowi jesteśmy poprzeć nasze żądania w ten sposób, jak nasi bracia na Slązku".

Odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej zakończył się ten poważny manifestacyjny wiec.

Exposé

Pana Prezydenta Ministrów

I. Paderewskiego.

(Telegram P. A. T).

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu walnego, zabrał głos P. Prezydent Ministrów Paderewski i wygłosił następujące przemówienie:

Naród polski przeżywa dziś ważną, uroczystą chwilę. W bogatych jego dziejach chwil ważniejszych i uroczystszych niż obecna bodaj że nie było. Rozgrywają się losy naszej Ojczyzny. Ludy potężne, dzierżące w swoich rękach nad światem władzę, budują ramy dla naszego niepodległego bytu, ustanawiają granice naszego państwa. Wkrótce zapadną wyroki ostateczne, wyroki bez apelu na długie pewnie lata, na wiele pokoleń może. Gwałtowne porywy nadziei, trwogi, radości i niepokoju wstrząsają silnie naszą narodową drogą. Ze wszystkich stron, ze wszystkich zakątków dawnej Rzplitej zjeżdzają się ludzie tu do Warszawy i tam do Paryża, zjeżdżają się w surdutach, sukmanach, w czamarach staroświeckich, w górskich strojach i wołają donośnie i proszą z utęsknieniem aby ich odległe ziemie i siedziby były do Państwa Polskiego włączone. (Brawa). Nie bardzo widać drapieżny jest ten Polak, ten nasz Orzeł Biały, gdy chowają się pod skrzydła jego ludziska tak skwapliwie i chętnie się garną. (Brawo).

Jaką będzie Polska, jak daleko sięgać mają jej granice,

czy też nam dadzą wszystko, co się nam należy, czy też konferencya postąpi sprawiedliwie? Oto pytanie na wszystkich polskich ustach. Polska będzie taką, jaką my ją mieć chcemy — powiadają niektórzy i dodają buńczucznie: Na inną my nie pozwolimy!

Przyszedłem tu, nie iżbym pragnął albo czuł się na siłach na wszystkie te pytania dać wyczerpujące odpowiedzi. W pracach delegacyi polskiej pokojowej na kongresie pokojowym brałem żywy udział, przyszedłem więc, aby z przebiegu prac najważniejszych, Wysokiemu Sejmowi zdać sprawozdanie.

Znam

położenie nasze zewnętrzne,

znam, o ile mi się zdaje warunki w jakich nadal będą się toczyły rokowania pokojowe. Przyszedłem więc, aby wyświetlić niektóre szczegóły, aby ostrzedz zarazem, że z pewnych stron grożą nam niebezpieczeństwa. Świadom ważności chwili i ogromu powierzonego mi zadania, nie uchylając się bynajmniej od spełnienia cięższego choćby wobec Ojczyzny obowiązku staję tu przed Najwyższą Władzą z prośbą aby mnie łaskawie wysłuchać chciała i orzec raczyła, ażalim nadal zaufania jej godzien.

Zacznę od czynów spełnionych, od rzeczy dokonanych. Konferencya pokojowa składająca się z przedstawicieli państw zwycięskich oraz takich, które z ententą czasowo sojusz zawarły, załatwiła się dotychczas z jednym tylko z pośród pokonanych przeciwników, z Niemcami. Podyktowane im, aczkolwiek nie podpisane jeszcze warunki pokoju zapewniają nam znaczne korzyści, zakreślają naszemu Państwu pokaźne na zachodzie granice. Z granic tych nie wszyscy są zadowoleni, zaznaczam szczerze, że do niezadowolonych ja sam się zaliczam. (Brawa). Ale doprawdy

czy wolno nam się żalić i narzekać

czy mamy do tego powody i prawa? Przyjąwszy zasadę etnograficzną narodowych większości jako rozstrzygającą, wszystkie terytoryalne zagadnienia i wątpliwości starała się Najwyższa Rada konferencyi pokojowej najsprawiedliwiej i najsumienniej przystosować do naszej ziemi polskiej i z tego wynikła tak znaczna dla nas na zachodzie korzyść.

Atoli nie wszystko wypadło ściśle po myśli tej zasady. I tak np. ludności naszego powiatu sycowskiego i namysłowskiego, oraz niektórych gmin W. Ks. Poznańskiego stała się wyraźnie krzywda. Ale cóż robić? Dzieła ludzkie, choćby najlepsze i najsprawiedliwsze, nie mogą być doskonałe. Zresztą zapewnić mogę Wysoki Sejm, że delegacya pokojowa polska o Syców i jego okręgi, jako też o okręg namysłowski usilnie dopominać się będzie. (Brawo). Rozmaite szczegóły, dotyczące traktatu pokojowego z Niemcami i naszego do nich stosunku, znane są już szczegółowo ze sprawozdań dziennikarskich i mówienie o nich byłoby zbyteczne.

Niech mi wolno będzie zauważyć publicznie, że na mocy owego traktatu

mamy otrzymać z górą 53 tysięcy kilom. kwadr.

naszej polskiej ziemi z przeszło 5 milionami ludności. (Brawa). Obszar ten może się jeszcze powiększyć, o tyle, o ile plebiscyt w innych, niegdyś polskich okręgach wypadnie na naszą korzyść. Plebiscytowi podlegają Warmia, Mazowsze pruskie, część powiatu malborskiego, oraz powiatu strumskiego, kwidzyńskiego i suskiego, przez które przechodzi niestety nie przyznana nam dotąd linia kolei żelaznej z Gdańska do Mławy i do Warszawy.

Konferencya pokojowa przyznała nam nasz brzeg morski, nasze kaszubskie wybrzeże, pzzyznała nam stare kopalnie śląskie, przyznała nam nieograniczoną używalność portu gdańskiego, opiekę i władzę zupełną nad naszą Wisłą i protektorat nad miastem Gdańskiem w tych samych prawie warunkach, w jakich myśmy go posiadali za najświetniejszych czasów Rzeczypospolitej. Warunki te o tyle są odmienne, o ile odmiennem jest od dawnego współczesne dzisiejsze życie. Okręg wolnego miasta Gdańska powiększył się znacznie. W ciągu 126 lat pruskiego ucisku, systematycznej germanizacyi wielu Polaków zapomniało ojczystej mowy, wielu Niemców prawdziwych osiedliło się w Gdańsku, niebawem zapewne wielu przypomni sobie język polski, drudzy się go rychło nauczą. (Brawa). W każdym razie od nas samych, od naszej lojalności wobec Ligi narodów, najwyższego dziś ziemskiego trybunału dla całej ludzkości, od naszej powagi i rozwagi, od naszej przedsiębiorczości i wytrwałości i — powiedzmy to otwarcie — od naszego politycznego zmysłu zależeć będzie, aby ten stosunek

nasz do Gdańska i Gdańszczan

stawał się coraz to lepszy i stał się wkrótce takim, jakimbyśmy go wszyscy w głębi duszy naszej widzieć pragnęli. (Brawa).

Wszystkie dobra państwowe koronne, które w czasie podziałów Polski zagrabione zostały, wrócą w władanie bezwzględne Państwa Polskiego bez żadnych ciężarów i kosztów. Wogóle uważam, że za ten wyrok konferencyi pokojowej, jako wyrok sprawiedliwoś i naród polski od wieków krzywdzony i od sprawiedliwości odwykły, wdzięczny być może. Jest to bowiem, jeżeli jeszcze za to nie wypadnie krwią płacić, jak dotąd dar wielki, dar piękny, dar od Boga, który do współdziałania w Swojej wszechmocy powołał dobrych i uczciwych ludzi.

Od dwu tygodni blisko toczą się narady dotyczące b. monarchii austro-węgierskiej, sprawy polskie zajmują więc, rzecz prosta, pierwszorzędne miejsce. Jedną z tych spraw naszych,

sprawą Ślązka Cieszyńskiego,

zajmowano się już przedtem nader gorliwie. Była ona i tutaj w tej Izbie przedmiotem nader namiętnych i gwałtownych interpelacyj. Na szczęście w sprawie tej zaszedł teraz zwrot pomyślny. Rozstrzygnięcie naszego sporu z Czechami nie nastąpiło pospiesznie, odrazu, jak tego zachodziła obawa. Czas zabliźnił pewne rany, złagodził ogólne rozdrażnienie, ukoił podniecenie umysłów i oto dziś, nie zrzekając się zupełnie naszych słusznych praw, patrzymy spokojnie na tę rzecz. I Czesi również patrzą na nią trzeźwo. Jawią się coraz częściej głosy sprawiedliwości wśród nich, głosy rozwagi.

Konferencya pokojowa życzy sobie, abyśmy

nasz spór z Czechami

załatwili polubownie i pomiędzy sobą. W imieniu delegacyi amerykańskiej p. Lansing wyraził mi formalne w tym względzie żądanie. Przeprowadziłem cały szereg konferencyj z p. Beneszem, czeskim ministrem spraw zagranicznych, naradzałem się kilkakrotnie z poważnymi, najpoważniejszymi przedstawicielami Ślązka i nie bez radości oświadczyć mogę, że zdaniem mojem sprawa jest na dobrej drodze. (Brawa).

Jeżeli mnie Wysoki Sejm zaufaniem swojem zaszczycić raczy, to jutro, albo pojutrze zobaczę się z prezydentem Masarykiem w Pradze dla omówienia z nim wstępnych warunków ugodowych. Nastawać będę na to, aby te ostateczne konferencye czesko-polskie, odbyły się na ziemi polskiej, na Ślązku przy współudziale z naszej strony delegatów Rządu Polskiego, przedstawicieli sztabu generalnego, Rady narodowej Cieszyńskiej, oraz specyalistów inżynierów i prawników. Wczoraj właśnie na zapytanie wystosowane do Masaryka, otrzymałem następującą odpowiedź, którą odczytam w przekładzie polskim z oryginału angielskiego (czyta):

Odpowiedź Masaryka.

„Dziękuję Panu za Pański uprzejmy telegram i będę istotnie szczęśliwym powitaniem Go w dniu, który Pan sam wyznaczy. Proszę tylko o danie mi natychmiast wiadomości o dniu przybycia. Przyjmuję plan konferencyi i spodziewam się, że będziemy zdolni do położenia silnych podstaw do zgody. Z najserdeczniejszą sympatyą dla Pana i dla Pańskiego Narodu. *Masaryk*".

Przechodzę do innej sprawy.

Wierni duchowi narodu, wielkiej odwiecznej tradycyi przodków, wojny zaborczej,

wojny występnej nie prowadziliśmy nigdy.

(Brawa). W obronie życia i mienia rodaków, w imieniu sprawiedliwości i prawa wolności dla wszystkich poświęcimy nasze życie i mienie przy przeświadczeniu głębokiem, że poniesione przez nas ofiary ciężkie okupią ład i porządek na całym kontynencie europejskim i uchronią go od zagłady grożącej cywilizacyi świata. (Brawa). Broniąc na kresach dawnej Rzpltej wszystkich bez różnicy krwi, wiary i mowy mieszkańców, bronimy zarazem całego zachodu od najazdu wschodu. Czynimy dziś to samo, co od lat setek czynili nasi przodkowie. (Brawa). Nie szukamy nowej chwały dla polskiego oręża, nie pysznimy się z naszych zwycięstw, ale nie możemy zamykać oczu na niezmierne cnoty i obywatelskie zasługi naszych niezrównanych żołnierzy. **Za wyzwolenie Lidy, Święcan i Wilna od hord bolszewickich, za oswobodzenie Sambora, Drohobycza, Borysława, Stryja, Żółkwi, Brodów, Złoczowa** od zdemoralizowanego i bezlitosnego okrucieństwa wojska ukraińskiego, składam naszemu

Wodzowi wyrazy czci i wdzięczności, bohaterskiej i ofiarnej naszej armii najgorętsze dzięki i największe uznanie

(huczne brawa i oklaski, posłowie powstają z miejsc, owacya i oklaski w całej Izbie przez czas dłuższy).

W prasie zagranicznej w najrozmaitszych zagranicznych organach spotkać się można z zarzutem, że Polacy prowadzą politykę zaborczą, że mają imperyalistyczne dążenia i plany. Rozmawiając na ten temat przed kilku dniami, jeden z wybitnych posłów naszych wymownie dowodził, że w ogóle za granicą panuje

uprzedzenie względem Polski,

panuje przesąd i oświadczył, że odpowiedzialność za to spada na niektóre klasy, niektóre stany w naszem społeczeństwie. Ja tak daleko nie pójdę. Żadnego stanu, żadnego stronnictwa winić nie mogę, zaznaczyć atoli muszę, że to uprzedzenie, że ten przesąd rzeczywiście istnieje, a nawet coraz bardziej się szerzy. Zarzut imperyalizmu podniesiony został przeciw nam już dawno a podniesiony został właśnie przez te trzy imperyalizmy, które nas zabiły, złupiły i poćwiartowały. Dziś ten zarzut podnoszą właśnie tylko ci, którzy po polską ziemię, po jej bogactwa najskwapliwiej wyciągają swoje chciwe ręce.

Aczkolwiek łatwiej jest tysiąc twierdz zburzyć, tysiąc miast obrócić w perzynę niż jeden przesąd obalić, uważam, że nadeszła chwila, aby w tej Izbie powstał głos wielki i potężny, głos polskiego ludu, zadający kłam stanowczy tym wszystkim bezpodstawnym zarzutom zagranicznym (Brawa).

Wojny zaborczej nie prowadziliśmy nigdy i prowadzić nie mamy zamiaru

(Brawa) cudzego dobra nie pożądamy, niczyjej ziemi zdobywać nie chcemy (Brawa).

Polska nie zaprzecza Litwie i Ukrainie prawa do niepodległości

Polska nie sprzeciwia się bynajmniej tym szlachetnym dążeniom białoruskiego narodu ku samoistnemu indywidualnemu rozwojowi, Polska gotowa jest do niesienia im serdecznej skutecznej pomocy (Brawa). W ślad za polskim żołnierzem, który własną krwią wyzwolił te ziemie od okrutnego, bolszewickiego ucisku, w ślad za Wojskiem Polskiem idą pociągi napełnione żywnością dla zgłodniałego ludu (Brawa). Dzielimy się po bratersku tem wszystkiem, czego nam dostarcza szlachetna Ameryka. Nie przesądzając bynajmniej o ostatecznych granicach, które konferencya pokojowa określi, powinniśmy na tych północno-wschodnich kresach

zarządzić bezwłocznie plebiscyt.

Szlachetna zasada prezydenta Wilsona o samookreśleniu narodów, o prawie każdego narodu do stanowienia o sobie samym, zasada ta, jak gdyby żywcem wyjęta z głębi duszy polskiej — trafia u nas na silniejszy, niż gdziekolwiek oddźwięk. Niechaj przyjdzie plebiscyt, niechaj w duchu odezw Naczelnego Wodza i zgodnie z prawem i inicyatywą Sejmu jak najrychlej zastosuje ten plebiscyt (Brawa). Niechaj wypowie się wolno i śmiało cała ludność miejscowa. Wynik plebiscytu będzie wskazaniem woli tego ludu, zarazem zaś znacznem ułatwieniem tej olbrzymiej pracy, której się podjęła konferencya pokojowa w Paryżu.

Jak panom wiadomo,

uznaliśmy autorytet, powagę konferencyi pokojowej,

jak to uczyniły wszystkie inne ucywilizowane narody, z wyjątkiem narodów zwyciężonych, których cywilizacya nie zawsze może odpowiadać pojęciom naszym. Uznaliśmy tylko tę powagę konferencyi pokojowej i oczekujemy na jej wyroki.

Dotychczasowe wyroki były dla nas pomyślne.

Uchwaliliśmy tu sojusz z ententą t. j. z Francyą, Anglią i Włochami, od których idzie wciąż ku nam niezbędna w tych warunkach pomoc. Ameryce i Prezydentowi Stanów Zjednoczonych zawdzięczamy wiele. Bez potężnego poparcia prezydenta Wilsona, którego zainteresowanie się dla sprawy Polskiej dzięki najlepszemu naszemu przyjacielowi pułkownikowi House udało się pozyskać, Polska niewątpliwie pozostałaby kwestyą wewnętrzną Niemiec i Rossyi a w najlepszym razie pozostałaby zamknięta w tych urządzeniach i granicach, jakie akt z 5 listopada wspaniałomyślnie jej wyznaczył. Ameryka dostarcza nam żywności, odzieży, obuwia, bielizny, materyałów wojennych i niewojennych na warunkach najdogodniejszych i na kredyt długotrwały. Wielu tam ludzi jest już myślących o pomocy dla Polski, tegobym dokładnie określić nie mógł.

Przed wyjazdem z Paryża otrzymałem

od p. Hoowera list,

który pozwolę sobie odczytać (czyta): „Do Pana Prezydenta! Racz Pan przyjąć wiadomość, że o wyniku obrad finansowych mogę dać Panu następujące wyjaśnienie: Wyasygnowano już odpowiednie sumy na zakupno i przewóz żywności dla Polski aż do najbliższych żniw. (Brawa i oklaski). Wyasygnowano sumy dodatkowe znaczne, dzięki czemu jesteśmy w stanie zabrać się od razu i bezwłocznie do wysłania bawełny dla Polski, aby fabryki polskie zostały natychmiast uruchomione. Poczyniono operacye finansowe wymienne, dzięki którym ufamy, że w najbliższym czasie będziemy mogli okazać wydatną Polsce pomoc i w innych dziedzinach. Racz Pan przyją moje powinszowanie z okazyi pomyślnego wyniku tych obrad. Podpisano Hoower". (Huczne brawa i oklaski, głosy: Niech żyje Wilson!)

Wczoraj dowiedziałem się, że wobec wspomnianego wyniku narad w ministerstwie finansów w Waszyngtonie

syndykat banków w Ameryce ma udzielić Polsce bardzo znacznej pożyczki.

Otóż proszę panów, na konferencyi pokojowej, zwłaszcza Anglia i Ameryka z Prezydentem Wilsonem na czele, uznając konieczność naszej przed bolszewizmem obrony, oświadczyły, że

nie życzą sobie dalszej wojny na żadnym froncie

i w y r a ż o n o m i t o ż y c z e n i e k i l k a k r o t n i e w s p o s ó b b a r d z o s t a n o w c z y.

Czy Prezydentowi Ministrów, czy kierownikowi Rządu Polskiego, człowiekowi, na którego barki spadła zaiste straszna odpowiedzialność, za najbliższe losy narodu, czy wolno mu było nad takiemi żądaniami przejść do porządku dziennego?

Oświadczyłem, że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, by temu żądaniu zadość uczynić i dotrzymałem słowa.

Żądano rozejmu,

zasadniczo zgodziłem się na to; zażądano, aby w o j s k a H a l l e r a n i e w a l c z y ł y p r z e c i w U k r a i ń c o m i w y c o f a n i a i c h z f r o n t u u k r a i ń s k i e g o; n a l e g a n o w r e s z c i e, a b y p o w s t r z y m a ć o f e n z y w ę. Atoli Ukraińcy zażądawszy telegraficznie 11 maja zaniechania wszelkich kroków nieprzyjacielskich, 13 maja w południe

napadli na nas podstępem koło Ustrzyk

i miasto Sanok bombardowali aeroplanami. (Głosy: Hańba). Wobec tego napadu żadna siła nie mogła wstrzymać żywiołowego rozmachu naszych młodych żołnierzy. (Brawo).

Jak huragan rzuciły się na wrogów

zdobywając Sambor, Drohobycz, Borysław, Stryj, Żółkiew, Sokal, Brody, Złoczów, witane wszędzie z radością, witane przez ludność polską i ukraińską jako zbawcy. (Brawa i

oklaski. Głosy: Cześć polskiej armii!). Dziś chłopcy nasi zbliżają się prawdopodobnie do Stanisławowa. (Głosy: Wzięty już!). Tem lepiej. Ale oto od Podwołoczysk i Husiatyna wkroczy na nieszczęsną galicyjską czerwonoruską ziemię

sowiecka armia.

Wojska Hallera będą prawdopodobnie musiały walczyć na ukraińskim froncie, (potakiwania), jednak nie przeciw Ukraińcom, ale przeciw bolszewikom, z którymi może już dziś walczą. Dnia 14 maja

zerwałem telegraficznie wszystkie rokowania rozejmowe

(Głosy: Słusznie), uważałem bowiem, że w obec zachowania się Ukraińców o rozejmie już mowy być nie może.

Tych nadzwyczajnych

gwałtów i zbrodni popełnianych przez t. zw. armię ukraińską

niepodobna wyliczyć. Kto z nas nie słyszał o tych rannych żołnierzach naszych, których wymordowano pod Lwowem? (Głosy oburzenia). Kto z nas nie słyszał o tym młodym oficerze Łosiu, który ranny również żywcem został pogrzebany? Albo kto z oburzeniem nie dowiedział się o chłopcu młodym, mnie bliskim, którego znałem od dziecka, o Wolskim, synu Wacława i Maryi, który wzięty jako zakładnik, chłopak 24-letni, wycierpiał 110 nahajów ukraińskich, a następnie został rozstrzelany? (Głosy oburzenia). W tej chwili otrzymałem wiadomość o nieszczęściu, które dotknęło jednego wśród nas, o tragicznej śmierci, spowodowanej przez Ukraińców, siostry p. Lindego. Nie czynię z tego zarzutu całemu narodowi ruskiemu, że stworzył taką armię, lecz tym, którzy do jej stworzenia najwięcej ręki przykładali, t. j. Czechom i Niemcom. Wojska ukraińskie bardzo często nie zachowywały się jako kulturalne wojska regularne. (P. Dąbski woła: To banda zbójców!) To wojska bandyckie, które znęcały się w srogi sposób nad ludnością polską.

Chcemy sprawiedliwości

ukarania ze ich niecne czyny, ale nie odwetu. (Brawa) Chcemy zakończenia wojny i sprawiedliwości dla wszystkich. W tem pragnieniu upraszam Wysoki Sejm o uchwalenie autonomii dla Galicyi wschodniej (oklaski). Proszę o upoważnienie do rozpoczęcia układów pokojowych z tym rządem ukraińskim, który będzie mieć jakąś siłę i będzie wzbudzał zaufanie. (Oklaski i brawa).

*

Mowy Premiera cała Izba słuchała z wielkiem zajęciem i uwagą. Z równą uwagą słuchali jej przedstawiciele mocarstw ententy, znajdujący się w loży dyplomatycznej. Galerye były przepełnione.

Na wniosek Marszałka Izba przystąpiła do rozpraw nad sprawozdaniem Premiera.

Zabrał głos p. Grabski i odczytał szereg rezolucyi, uchwalonych przez połączone komisye spraw zagranicznej i wojskowej. Podniósł, że są dwie rezolucye większości i mniejszości komisyi, oświadczył, że w zasadniczej swej treści obie rezolucye są jednakowe, tylko rezolucya mniejszości oświadczyła się za formalnem uznaniem państwa ukraińskiego, a większość uznała za nieodpowiednie.

Rezolucye.

Rezolucye większości brzmią: 1. Sejm stwierdza, że państwa koalicyi przyznając Polsce w układach pokojowych ziemie b. zaboru pruskiego ze Śląskiem Górnym uczyniły na ogół zadość sprawiedliwości i nieprzedawnionym prawom narodu polskiego do zjednoczenia. Jednak wyłączenie z Polski jedynego portu Gdańska i niektórych powiatów niewątpliwie polskich, oraz pozbawienie kraju najkrótszej linii kolejowej z Gdańskiem nie odpowiada zasadniczym ideom pokoju sprawiedliwego i zagraża ekonomicznemu rozwojowi Polski. Stojąc na straży praw politycznych narodu, Sejm oczekuje z ufnością, że także powyższe uprawnione żądania polskie będą uwzględnione.

Na Śląsku Cieszyńskim Rzeczpospolita domaga się oddania Polsce całego terytoryum etnograficznego polskiego, tj. aby ustalenie granicy polskiej tak, jak ją wytyczono dobrowolnie w umowie tymczasowej z dnia 5. listopada 1918 r., z niezbędnemi jednak poprawkami w myśl prawa ludności do swobody, określenie swej przynależności państwowej. (Cały powiat frysztacki i miasto Gruszów powinny być przyznane Polsce). W tym celu należy w granicznych gminach spornych przeprowadzić głosowanie ludowe (plebiscyt). Obwód czadecki w komitacie trenczyńskim, Spiż i Orawa mają powrócić do Polski.

2. Rzeczpospolita Polska pragnie być czynnikiem międzynarodowego pokoju, opartego na prawie każdego narodu do niepodległości i określenia swojego bytu państwowego. Polska oświadcza się za związkiem narodów wolnych, celem uniknięcia wojen i urzeczywistnienia trwałego pokoju między narodami. Rzeczpospolita Polska dąży do zjednoczenia wszystkich ziem polskich i zapewnienia mniejszościom narodowym równouprawnienie, oraz samorządu narodowego i kulturalnego na terytoryach o narodowości mieszanej. Sejm stwierdza, że hasła wypowiedziane i bronione przez prezydenta Wilsona, znajdują w kraju głęboki oddźwięk i uznanie. W myśl tych zasad Rzeczpospolita Polska dąży do takiego pokoju, który zabezpieczy wszystkie interesy narodowe i ekonomiczne Polski.

3. Rzeczpospolita Polska dąży do uwolnienia ziem b. W. Księstwa Litewskiego z pod obcej przemocy i do umożliwienia narodom tych ziem wypowiedzenia się co do losów swoich własnych i co do stosunku swego do Państwa Polskiego. Rzeczpospolita Polska dąży do łączności z narodami b. W. Księstwa Litewskiego na podstawie wspólności interesów gospodarczych i kulturalnych.

Zasada ta stanowienia narodów o sobie dotyczyć musi tej części historycznej Litwy i Białorusi, która ma większość ludności polskiej, która dąży do zjednoczenia z Polską.

Sejm oświadcza, że Rzeczpospolita Polska nie ma zamiaru wcielać do składu Państwa Polskiego ziemi b. W. Księstwa Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciała ustawodawczego polskiego.

4. Sejm uznaje zasadę samostanowienia o sobie narodów b. W. Ks. Litewskiego wypowiedzianą zarówno w sprawozdaniu komisyi spraw zagranicznych i przyjętą przez Sejm 4 kwietnia b. r. jak i w odezwie Naczelnego Wodza w Wilnie wydanej, dnia 22 kwietnia, nie przesądzając sposobu wykonania tej zasady.

5. Sejm stwierdza, że Galicya wschodnia ze względu na ościenną łączność z Polską, ze względu na wierną i półmilionową ludność polską tam zamieszkałą, wielowiekową pracę kulturalną, oraz konieczność wspólnej granicy z Rumunią celem uzyskania dostępu do morza Czarnego musi należeć do Państwa Polskiego. Sejm oświadcza, że ludności ruskiej w granicach Rzeczypospolitej będą dane takie same prawa autonomiczne, jakie będą dane ludności polskiej na Ukrainie.

6. Sejm wzywa Rząd, by natychmiast poczynił kroki u państw koalicyjnych celem uchylenia zastrzeżeń krępujących swobodę Rządu i Naczelnego Dowództwa polskiego w użyciu wojsk polskich przybyłych z Francyi, stosownie do potrzeby.

7. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie premiera Paderewskiego i wyraża mu podziękowanie za gorliwe zabiegi około sprawy polskiej na kongresie pokojowym w Paryżu.

Rezolucye od 1—4 zostały uchwalone wspólnie; rezolucye 5, 6, 7 są rezolucyami większości.

Do rezolucyi 5 p. Daszyński wniósł poprawkę mniejszości komisyi.

Po p. Grabskim przemawiali jeszcze pp Daszyński i Głąbiński, poczem z powodu spóźnionej pory odroczono dalszą dyskusyę do dziś.

Na tem obrady zakończono.

Konkursy nauczycielskie.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otwiera od początku nowego roku szkolnego dwie średnie szkoły państwowe miernicze w Lublinie i Łomży.

Niniejszem Ministerstwo ogłasza konkurs na posady dyrektorów, jak również wykładających przedmioty następujące: algebra i geometrya, trygonometrya płaska, fizyka stosowana, geometrya analityczna i rachunek różniczkowy i całkowy, miernictwo, niwelacya i trasowanie, encyklopedya rolnicza, encyklopedya leśnictwa, prawoznawstwo, kaligrafia, rysunki miernicze i prowadzenie ćwiczeń geodezyjnych.

Od kandydatów wymagane jest wykształcenie wyższe i zawodowe. Kandydaci w zgłoszeniach swych winni wymienić na jakie stanowisko reflektują i w jakiej z dwóch wskazanych miejscowości. Warunki omówione będą osobiście. Zgłoszenia piśmienne wraz z *curriculum vitae* i z odpisami świadectw nadsyłać należy do Sekcyi Szkolnictwa Zawodowego, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37 do dnia 10. czerwca r. b.

*

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora państwowej szkoły mierniczej w Warszawie.

Wymagane jest wyższe wykształcenie zawodowe. Warunki będą omówione osobiście. Zgłoszenia piśmienne wraz z *curriculum vitae* i odpisami świadectw — nadsyłać należy do Sekcyi Szkolnictwa Zawodowego Al. Ujazdowskie 37 do dnia 1 czerwca r. b.

DyrekcyaII gimn. filologicznego w Piotrkowie, oraz gimnazyum w Zaciszu pod Piotrkowem poszukuje rzeczywistych nauczycieli i zastępców nauczycieli dla grupy: nauk przyrodniczych, matematyki, fizyki, chemii, filologii, polskiego, francuskiego, historyi i geografii, niemieckiego.

Reflektuje się na siły kwalifikowane (egzaminowane lub w toku egzaminu) z odwiednią praktyką zawodową.

Płace nauczycielskie wynoszą dla nauczycieli ukwalifikowanych do 14.000 koron rocznie, dla posiadających pełną kwalifikacyę do 16.000 koron, względnie stosownie do umowy.

W powyższych kwotach mieści się zarówno płaca zasadnicza, jak 50% dodatek drożyźniany. — Liczba godzin obowiązkowych 24. — Miejsca są do obsadzenia z dniem 1. września 1919 r. Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce dyrektora W. Rutkowskiego Piotrków, Bykowska 55 II. p. Dyrektor Z. M. Janowski m. p.

Bliższych informacyj udziela w Krakowie dyr. Rutkowski między 13 a 20 maja orz 15—30 czerwca b. r. ul. Michałowskiego l. 15 parter m. 2—3 g.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 23 maja o godz. 6·30 wieczorem „Flipota“, komedya w 3 aktach J. Lemaitre'a.

W sobotę 24 maja o godz. 3 po poł. „Przedstawienie dla młodzieży szkolnej“ staraniem Związku parafialnego kościoła św. Elżbiety, celem zasilenia funduszu na odbudowę tego kościoła.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W piątek, dnia 23 maja, o godzinie 6·30 wieczorem po raz pierwszy „Prokurator w opałach“, farsa z francuskiego; „Umalarza dekadenta“, drobnostka; „Listy miłosne“, żart; „Wielbiciele“, komedya z franc. z kupletami.

W sobotę, dnia 24 maja o godzinie 6·30 wieczorem po raz pierwszy „Tajemnica“, fraszka St. Dobrzańskiego; „Prokurator w opałach“, farsa z francuskiego; „Wielbiciele“, komedya z franc. z kupletami.

Na fundusz odbudowy kościoła św. Elżbiety, zniszczonego granatami ukraińskimi, odbędzie się w sobotę, 24 b. m. o godz. 3 po poł. w Teatrze miejskim niezwykle interesujące przedstawienie dla dziatwy i młodzieży szkolnej. Program wypełnią jednoaktówki: „Moja Ojczyzna“, „Spisek“ i „Święto 3 Maja“, oraz obraz z żywych osób, wszystko wykonane przez młodzież szkolną. Bilety do nabycia w Związku parafialnym kościoła św. Elżbiety, którego staraniem odbędzie się to przedstawienie.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Głód pieniężny na Węgrzech. Rząd węgierski wydał nową emisyę żelaznych 10 i 20 halerzówek oraz banknotów papierowych celem zapobieżenia głodowi pieniężnemu. Nowe banknoty wydaje urząd pocztowej kasy oszczędności, który wraz z skarbem państwa gwarantuje całym swoim majątkiem nową emisyę. Na żądanie banki wymieniają nowe banknoty na papiery banku austryacko-węgierskiego, które jak dotąd pozostają prawnie obowiązującą monetą obiegową.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Do Lwowa przyjeżdżają:

6·31 rano, osobowy z Gródka.
7·20 rano, osobowy z Krakowa.
11·20 przed południem, osobowy z Krakowa.
12·40 w południe, osobowy z Janowa.
5·55 po południu, pospieszny z Warszawy wprost bez przesiadania.
9·25 wieczorem, osobowy z Krakowa.

Ze Lwowa odchodzą:

7·45 rano, osobowy do Krakowa.
9·00 rano, osobowy do Janowa.
1·15 po południu, pospieszny do Warszawy wprost bez przesiadania.
3·10 po południu, osobowy do Krakowa.
4·27 po południu, osobowy do Gródka.
9·35 wieczorem, osobowy do Krakowa.

Z ostatniej chwili.

W sprawie protestu Anglii i Ameryki.

Kraków. (Tel. własny). Z Warszawy donoszą do dzienników krakowskich w sprawie rzekomego protestu Anglii i Ameryki, że obecnie postawa ententy po decydujących zwycięstwach wojsk polskich w Galicyi wschodniej uległa zasadniczej zmianie, gdyż sprawa rozejmu polsko-ukraińskiego wobec dotarcia wojsk polskich do kresów Galicyi wschodniej przestała już być aktualną.

Warszawa. (Tel. własny). Wobec pogłosek jakoby ambasadorowie Anglii i Ameryki mieli interweniować przeciw ofenzywie w Galicyi wschodniej wyjaśniają pisma, że pogłoski te były mocno przesadzone. Anglii i Ameryce chodziło tylko o zabezpieczenie szybów naftowych, w których ulokowane są kapitały angielskie i amerykańskie.

Likwidacya niemiecka.

Katowice. (Tel. wł.) **Niemieckie zarządy przemysłowe palą wszystkie archiwa i rysunki techniczne. Likwidacya nieruchomości postępuje. Niemcy, co się tylko da, wywożą w stronę Berlina.**

Wódz bolszewicko-ukraiński.

Kraków. (Tel. wł.) **Ze Stanisławowa donoszą do dzienników krakowskich: Ukraińska Agencya tel. ogłasza: Rada robotniczo-żołnierska zamianowała generała Antonowa głównodowodzącym całej bolszewickiej armii ukraińskiej.**

Obowiązek zgłaszania się do czynnej służby w Wojsku Polskiem lekarzy do do 45 roku życia.

Ekspozytura Kwatermistrzostwa ogłasza: Rozporządzeniem ogłoszonem w Dzienniku Praw Nr. 31 z dnia 12 kwietnia b. r. powołani zostali do czynnej służby w Wojsku Polskiem wszyscy lekarze urodzeni w latach 1876 do 1883 z obowiązkiem zgłoszenia się do dni 14.

Wszyscy ci lekarze, którzy dotychczas temu obowiązkowi nie uczynili zadość, mają się natychmiast zgłosić w Ekspozyturze Szefa sanitarnego pl. Bernardyński l. 6.

W sprawie zdecentralizowania administracyi szkolnej.

Otrzymujemy z Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego następującą wiadomość:

Wobec tego, że prace prowadzona w Ministerstwie od szeregu miesięcy w sprawie zdecentralizowania administracyi szkolnej przez podział całego Państwa na większe administracyjne jednostki są już na ukończeniu i mają być w najbliższej przyszłości w formie projektu ustawy przedłożone Sejmowi walnemu, pragnie P. Minister zasięgnąć jeszcze na terenie b. Galicyi opinii przedstawicieli Rady szkolnej krajowej, reprezentantów organizacyj nauczycielskich, oraz tych wszystkich czynników, których zdanie mogłoby być przy rozwiązaniu powyższego problemu pożyteczne.

Wydelegowany w tym celu naczelny inspektor szkolnictwa powszechnego p. Władysław Złobicki porozumiewał się w Krakowie z bawiącym tam chwilowo Delegatem Ministerstwa dr. Zollem i przybył obecnie do Lwowa.

P. Złobicki będzie przyjmował w biurach Rady szkolnej krajowej **dnia 24 i 25 b. m.** w godzinach od 11 do 1 w południe.

Nasz żołnierz w marszu.

(Od naszego korespondenta wojennego).

Po raz pierwszy podczas obecnych sukcesów oręża polskiego widzimy naszego żołnierza w marszu, spokonującego z łatwością większe odległości między jedną a drugą bitwą.

Dotychczas znaliśmy naszego żołnierza z ulicy, przyzwyczailiśmy się witać i żegnać go powracającego z podmiejskich pozycyj lub udającego się do okopów tuż przy rogatkach miasta. Żołnierz, przeważnie źle ubrany, pozornie pogodny, ale w głębi duszy stroskany o losy miasta, szedł z pozycyi na pozycyę, ostrzeliwany zarówno w rowach, jak i na ulicach.

Ostatnia ofenzywa ukraińska sprowokowała naszego żołnierza do kontrataku. Powiódł się on i zyskał na terenie. Nasze oddziały posuwają się naprzód, łamiąc z łatwością opór, jeżeli gdziekolwiek można go jeszcze spotkać. Kto miał sposobność z bliska przypatrzeć się pochodowi naszej armii, ten nie może zwątpić o rozstrzygającem zwycięstwie. Armia karna, ludzie wyrobieni, wszyscy uświadomieni, że walczą, nie, aby coś zagarniać, ale nieść ukojenie nieszczęśliwemu krajowi, gdzie prawo pięści panowało niepodzielnie przez blisko siedm miesięcy.

To nie maszeruje batalion zdecydowanych na wszystko śmiałków, po których przejściu zamyka się droga. To idzie zorganizowana armia, ubrana doskonale, mająca ze sobą rezerwowe części ekwipunku. W ślad za nią posuwają się tabory, zaprzęgi konne i samochody, kuchnie polowe, magazyny prowiantowe, amunicya, szpitale, artylerya, pociągi pancerne i robocze dla naprawy toru. W tem wszystkiem czuć o r g a n i z a c y ę, widać, że siedm miesięcy ciężkich walk, których ośrodkiem był Lwów, nie pozostały bez wpływu na przyszłość. Dzięki Bogu, że te liczne ofiary krwi, który przelali i żołnierze w mundurach i cywilna ludność, nie poszły na marne.

Dziś możemy z ufnością oczekiwać dalszego rozwoju, a właściwie końca tragedyi ludności wschodnio galicyjskiej. Tak jak ranek 1 listopada przyniósł nam bolesną niespodziankę opanowania kraju przez Ukraińców, tak obecnie w przeciągu jednego tygodnia następuje zupełna zmiana sytuacyi Dziś możemy to śmiało powiedzieć, że prowodyrzy ukraińscy padli ofiarą własnej taktyki pozwalania swoim żołnierzom na mordowanie bezbronnej, cywilnej ludności.

Wkraczające nasze wojska witane są z niezwykłym entuzyazmem. W kilka minut po opanowaniu miejscowości na budynku gminnym pojawia się polska flaga państwowa, jakby z podziemi wyrastają oddziały miejscowej milicyi, tak bardzo potrzebne do utrzymania porządku w mieście.

Pacyfikacya Galicyi odbywa się więc wzorowo. Z każdej miejscowości zgłaszają się pod broń ochotnicy, przeważnie doświadczeni żołnierze z czasów Wielkiej Wojny.

Bardzo ważne i odpowiedzialne zadanie ma podczas pochodu naprzód, nasza żandarmerya. Ona musi obsadzić choćby po paru ludzi, każdą miejscowość i musi zająć się natychmiast wyszukiwaniem broni i amunicyi, porzuconej przez cofających się. We wsiach, w przydrożnych rowach, w dawnych stanowiskach jest wiele nabojów i pocisków armatnich, co stanowi duże niebezpieczeństwo dla ludności. Dzieci całemi gromadami przeszukują pola bitwy, interesują się każdym kawałkiem broni i amunicyi, więc o nieszczęście i kalectwo nie trudno.

Ukraińcy w czasie swoich rządów puścili w obieg wiele papierowych pieniędzy ukr. t. zw. karbowańców i grzywien. Warto widzieć w miejscowościach świeżo uwolnionych, zakłopotanie kupców żydowskich, którzy nieraz po kilkanaście tysięcy tego bezwartościowego papieru mają w swoich portfelach. W pewnej miejscowości ukraiński urzędnik państwowy już na kilka tygodni przed obecnymi wypadkami, oryentując się w sytuacyi, namawiał do mieniania ukr. banknotów na austryackie. Państwowa kasa ukr. mieniała więc papiery, a tytułem prowizyi pobierał ów urzędnik 25 prc. od klienta. Interes był znakomity, bo w miarę postępu naszych wojsk spekulant ukraiński pobierał coraz to wyższy procent prowizyi. Ale za to państwowa kasa ruska była wypchana banknotami wyłącznie „narodowymi"...

St. Zachariasiewicz.

Sanatoryum Czerwonego Krzyża.

Zagraniczne sanatorya Czerwonego Krzyża należą do instytucyi pierwszorzędnych pod względem urządzenia technicznego, hygieny, czystości i wygody. Odradzająca się Polska i na tem polu będzie miała wiele do zrobienia, tem więcej, że po długotrwałej strasznej wojnie przybywać będzie ciągle mnóstwo chorych jako skutki bezpośrednie lub pośrednie tych nieznanych dotąd zmagań całych narodów.

Zrozumiało to dobrze Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża mężczyzn i dam w Galicyi, jedno z najpiękniejszych humanitarnych zrzeszeń, — które pilnie krząta się około zakładania takich właśnie sanatoryów. Szpitali mamy za mało i te ciągle są przepełnione, prywatne lecznice są dostępne tylko dla ludzi bogatych, więc też sanatorya, jak te wyżej wspomniane, są prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności.

Lwów może się poszczycić taką wzorową lecznicą, która już wiele ma zasług przypadających w udziale tak księciu Pawłowi Sapieże, jak i całemu komitetowi. Prawie u końca ulicy Łyczakowskiej, na wzniesieniu, zasłoniętem od wiatrów wieńcem wzgórz, w miejscu słonecznem, z piękną perspektywą na miasto, wznosi się stylowy budynek Sanatoryum Czerwonego Krzyża, który warto oglądnąć.

Wśród dość rozległego ogrodu, na tle zieleni, w blaskach słonecznych wywiera Sanatoryum miłe, pociągające wrażenie; nic w niem z ponurych murów szpitalnych, z tych przykrych koszarowych zabudowań, które działają przygnębiająco na chorych i zdrowych — przeciwnie, zaraz widać, że przybywającego tu starają się otoczyć atmosferą łagodnej ciszy, kojącego spokoju, wygody i pieczołowitości, powracających szybko zdrowie.

Wewnątrz panuje wzorowy, idealny porządek, czystość i nawet o ile to można powiedzieć o lecznicy, estetyka, przebijająca się w gustownych malowidłach ściennych, w tej bieli urządzeń pokojowych, w których nie brak firanek, okryć i innych drobiazgów. Znać na każdym kroku pieczołowitość i smak zarządu.

Zapoznają się z dyrektorem, dr. Henrykiem J a k l i ń s k i m sympatycznym typem młodego, inteligentnego lekarza - obywatela, który cały oddał się na usługi zbożnej pracy. Po pół godziny przekonuję się, gdzie tkwi tajemnica tego, że dr. Jakliński jest ulubieńcem chorych, koło których chodzi jak najtroskliwiej: energiczny przystępny, mający dla każdego słowa pociechy i pokrzepienia, sam doglądający wszystkiego, niestrudzony w zabiegach, uśmiechnięty, wzbudza od razu sympatyę i zaufanie. Wyniki jego leczenia chlubnie świadczą o jego wiedzy lekarskiej.

Dopomaga mu dzielnie jego asystent dr. Klaudyusz K u r o w i e c wstępujący w ślady swego dyrektora i cały personal sanitarny, z przemiłemi siostrami przełożonemi na czele.

Urządzenia wewnętrzne stoją na wysokości urządzeń europejskich: sale operacyjne, sala porodowa, kąpiele elektryczne, gazowe i wodne, sala roentgenograficzna, sterglizatory, desynfektory, elektryczna pralnia i prasowalnia i t. d. — wszystko to jest pierwszorzędne i na wysokim poziomie. Poczekalnie, przemiła kaplica, biblioteka, wzorowe kuchnie, windy dopełniają urządzenia sanatoryum, gdzie nie ma tej specyalnej atmosfery szpitalnej i gdzie prócz troskliwego leczenia starają się o zdrowe uprzyjemnienie pobytu.

W normalnych czasach w każdym pokoju jest jedno tylko łóżko, obecnie, czasu wojny, stoi takich łóżek po kilka, zajętych przez rannych i chorych naszych żołnierzy, dla których taki właśnie zakład jest prawdziwem błogosławieństwem.

Jeszcze jedno zasługuje na uwagę: bardzo dobry, smaczny i obfity wikt udzielany chorym, a przedewszystkiem rekonwalescentom. A wszystko to jest w porównaniu z prywatnemi lecznicami tanie, co również policzyć należy za zasługę Stow. Czerwonego Krzyża.

Prócz wymienionych lekarzy, ordynują zawezwani lekarze pozazakładowi, a wszelkie zabiegi tego leczenia odbywają się w obecności dr. Jaklińskiego.

Z jakiemś miłem uczuciem opuszcza się ten przybytek powrotnego zdrowia i z tem przekonaniem, że to istotnie instytucya wysoce pożyteczna i humanitarna, których oby jak najwięcej na naszych ziemiach.

(as)

Nieprożnujące próżnowanie.

Józefowi Śliwińskiemu.

Niedawno jeszcze tak smutny, oddzielony od reszty świata Lwów, zarzucony granatami ukraińskimi, sławiony przez całą Polskę, ale starannie omijany — rozweseli się na powitanie wielkiego pianisty, czarodzieja tonów. Józefowi Śliwińskiemu pokłonią się wszystkie pisma, zakwitną mnogie recenzye, równie miłe, jak kwiaty, które mu wniosą po koncercie. Takiego człowieka każdyby pragnął powitać. Tymbardziej zrozumiała ta chęć u tego, który w bardzo ciasnem kółku spędził z nim lata wygnania. Nie będąc ani muzykiem, ani znawcą muzyki, witać go mogę tylko— wspomnieniem.

Ale może ci miło będzie maestro, gdy ci przed oczyma przesunę to miasto rossyjskie nad rozlewną Wołgą, zasnute śniegami w zimie, tonące wiosną w potokach zieleni, gdzie los zagnał parę tysięcy Polaków z różnych stron? Niezapomniane bowiem dla mnie to życie tułacze w Saratowie, gdzie katarynki grają bez końca dumę o St'ence Razinie, a wieczorami nad rzeką gromadzą się ludzie i na harmonii wygrywają swe przeciągłe, smutne melodye, które tak zachwyciły naszego poczciwego Naftulę, że aż kompozytorem chciał zostać. Niezapomniane chwile, w których coś koniecznie chcieliśmy robić, chcieliśmy być jak najwięcej czynni, bo, choć się do tego nieprzyzwanaliśmy, coś nas w głębi serca żarło, jak wszystkich tułaczy — był jakiś wewnętrzny lęk, aby nie zgnuśnieć, aby nie z a p o m n i e ć, ani na chwilę n i e z a p o m n i e ć. O czem? Nie mówiliśmy tego otwarcie, a czuliśmy dobrze wszyscy o c z e m. Trzeba było stworzyć surogat ziemi ojczystej, jakiś wóz Drzymały, w którymbyśmy obwozili z sobą po obcej ziemi najdroższe pamiątki — trzeba było mieć jakąś mistyczną grudkę ziemi rodzinnej na piersiach, na sercu, aby lżej było oddychać tem powietrzem, do którego nie przywykły nasze płuca.

I mieliśmy tam taką strzechę domową. Pamiętasz, maestro, ten „Dom Polski" na rogu Sobornej i Moskiewskiej? Przecież musisz pamiętać, bo sam mówiłeś, że ci się tam, na zwykłym fortepianie tak dobrze gra, jak w Londynie. Pamiętasz, jakim blaskiem jaśniały proste ściany tego „Domu Polskiego", gdy ty w nim grałeś. I w tej salce, zawieszonej brzydkiemi, czerwonemi firankami było duszno, ludzi co nie miara, zgiełk nieopisany, a ty nam pieśniami Chopina mówiłeś o Polsce, nawet w czasach, kiedy o niej w inny sposób mało co więcej wolno było mówić. Wiedzieliśmy wtedy. co to znaczy być blizkim Ojczyzny. Nigdyśmy jej tak blizko nie byli, jak wówczas. Każdą pracę braliśmy w ręce z myślą o Polsce. Ona nas ożywiała, dostarczała nam pomysłów do zabaw, koncertów, wieczorów, prelekcyi, które w kraju być może wydałyby się nikłe, a tam były zjawiskiem wielkiem i ważnem.

Nie mieliśmy wyższych rządów nad prezydum „Domu Polskiego", a nasze posiedzenia komitetu Sienkiewiczowskiego były osłonięte tajemniczością i powagą zebrania rady ministrów. I dużo było w tem podobieństwa.

Józef Śliwiński lubi podobnie, jak Ignacy Paderewski nocne posiedzenia, więc schodziliśmy się o 11 wieczorem. Sama elita społeczeństwa wygnańczego: co było tam literatów i artystów. Mecenas Piekarski plótł swoim ciekawym językiem, który mu się tak dziwnie obracał, że w zamęcie słów, zwrotów, jakichś nieokreśl nych figur retorycznych sens się gubił dla profanów, ale myśmy rozumieli go dobrze. A p. Śliwiński palił swą fajeczkę, nieocenioną fajeczkę, którą w czerwonym futerale zawsze nosił ze sobą i zapewniał, że lepszej nawet w Nowym Jorku nie miał. Było nam dobrze i zacisznie. Paliliśmy wszyscy i to taki tytoń, o jakim dzisiaj śnić nawet nie wolno, a dobra Brońcia roznosiła herbatę, na którą wtedy można było narzekać, ale której dzisiaj nie mamy.

— Moja Brońciu — mówił Śliwiński — co jest dziś na kolacyę? Flaczki?

Dobrze. I zając? I pierożki? To proszę mi zamówić wszystko.

I Śliwiński zjadał całe „menu", a my podziwialiśmy, trochę z lękiem, bo to z kuchnią „Domu Polskiego" różnie bywało.

Śliwiński jednak nie miał obaw. Popijał okropnem piwem i zerkał na pełnomocnika C. K. O. czy ten przypadkiem jakiej flaszki nie wyciąga. A ten stawiał coraz nową kolejkę czarnej kawy i udawał, że nie rozumie. Ciągnęły się gawędy wesołe, miłe i swobodne, tak, że Sienkiewicz i jego wieczór coraz się dalej w mgłę dymu tytoniowego zasuwał, a na mieście mówiono, że nie tyle nam o obchód idzie, ile o „obejście" rocznicy Sienkiewicza.

I jakoż w tem wiele było słuszności, skoro tak nam dziwnie wypadło, że mając urządzić 70 rocznicę jego urodzin, doczekaliśmy się jego śmierci, a nawet prawie rocznicy zgonu... Bo też wszystkiemu zawinił ten program! Śliwiński powiadał, że musi być „bajkowy" i w tem było dużo prawdy, gdyż stawał się on powoli — bajką. Czego tam nie było! Pomyślcie tylko: Lednicki ma wygłosić przedmowę, odczyt Romigiusz Kwiatkowski, orkiestra pod batutą Młynarskiego odegra „Orły do lotu", deklamuje Tarasiewicz, gra Śliwiński na tle orkiestry, dyrygowanej przez Głazunowa, śpiewa Dygas.

Przyszliśmy jednak raz na posiedzenie, a tu prezes odczytuje list Lednickiego, że sam przyjechać nie może, ale wysyła ks. Macieja Radziwiłła w swoim zastępstwie. Ha, no trudno. Ale „księcia Maciusja" nie potrzebujemy — obejdzie się bez słowa wstępnego. Tymczasem znowu Kwiatkowski z Petersburga nie może przyjechać, wskutek strajku kolejowego. Tarasiewicz gdzieś się zawieruszył w Kijowie, Młynarskiemu umarł brat milioner, Dygas na Kaukaz wyjechał, Głazunow zaś był wogóle niefortunnym pomysłem, bo, co ma na naszym obchodzie do roboty — Moskal.

Postanowiliśmy więc urządzić obchód Sienkiewiczowski „własnemi siłami".

Rozłożyłem przed sobą duży afisz i z uśmiechem patrzę, bo mi się przypomina ta mała salka, do której słońce wiosenne zagląda. Oto jesteśmy u kresu naszej pracy. Zaczęliśmy ją w początkach jesieni, kończymy na wiosnę. Maestro Śliwiński w wykwintnym przybył stroju sportowym, z wyłożonym kołnierzem koszuli, pali swoją fajeczkę i pracuje nad ułożeniem programu.

— No, panie Porankiewicz — odzywa się wreszcie — czytaj pan „na glanc".

I poczciwy malarz odczytuje rezultat godzinnych obrad:

Sala konserwatoryum. — W sobotę, 15 kwietnia 1917 roku odbędzie się uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza z łaskawym współudziałem J. Borońskiego, J. Parandowskiego i Józefa Śliwińskiego, urządzony staraniem zjednoczonych polskich organizacyj społecznych w Saratowie. — Część I. — 1. Kornel Makuszyński: „Requiem" (na zgon Sienkiewicza) wygłosi J. Boroński. 2. „O Sienkiewiczu" J. Parandowski. 3. Wyjątek z „Potopu", odczyta J. Boroński. — Część II. — 1. Polski Hymn narodowy „Boże coś Polskę". 2. Chopin: Marsz żałobny. 3. Chopin: Nocturne op. 37 nr. 2, Scherzo op. 20, Ballada op. 23, Polonez op. 53. 4. Liszt: Etiuda des-dur, Etiuda f-moll. 5. Schubert-Liszt: La truite; Liszt: Au bord d'une source; Mendelsohn-Liszt: Marsz weselny i taniec elfów ze „Snu nocy letniej" wykona Józef Śliwiński. — Biust Henryka Sienkiewicza wykonał spółczesnie artysta-rzeźbiarz Stefan Mazurek. Dekoracya sali pomysłu art.-malarza Wł. Porankiewicza. Początek punktualnie o godzinie 9 wieczorem. Ceny miejsc od 12 rub. do 1 rub. łącznie z podatkiem państwowym.

Odczytywanie tego brulionu afisza przerywa każdy jakimś żartem. Jesteśmy weseli i najlepszej myśli. Za kilka dni sala konserwatoryum saratowskiego, którego dyrektorem był Śliwiński, udekorowana zielenią, w środku biust Sienkiewicza, nad nim olbrzymie płótno z widmowym Wawelem w blasku słońca, nastrój podniosły, tłok, mieszana publiczność — i znowu jakiś kawał serca napełniony najlepszą treścią, najpiękniejszą formą miłości Ojczyzny.

Możnaby tak bez końca snuć nić tych wspomnień. I nie mógłbyś, maestro, zaprzeczyć, że byłeś zawsze ośrodkiem tego życia naszego, tych naszych miłych kłopotów i naszych radości, chwytanych ku pokrzepieniu serc. Nie miałeś szerokiej areny świata przed sobą, europejskich sal koncertowych, różnojęzycznego tłumu wielbicieli twego pięknego talentu, ale przyznaj się, że ci się dziś ten zakręci w oku, gdy wspomnisz tę Polonię saratowską, wyrzuconą ze swych gniazd, oddaną ci, kochającą ciebie i patrzącą z zachwytem nie tylko wówczas, gdy grasz, ale gdy siadasz sobie na zwykłem krześle i słuchasz z zajęciem jak na popisie uczniów i uczenie gimnazyum polskiego mali „artyści" przebierają palcami po klawiszach. Dzisiaj się wszyscy rozpierzchli do domów. Zapewne są szczęśliwsi, niż wtedy. Cieszą się zbliska tym, czego oczekiwali i do czego tęsknili z daleka. Ty zaś, maestro, zysyłeś sobie garść wiernych przyjaciół, których wszędzie dzisiaj spotkasz, po wszystkich naszych stolicach dzielnicowych i być może niejeden z nich podobnem cię wspomnieniem zabawi i roztkliwi.

Jan Parandowski.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Konkursa.

Praes. 8938/19 (1413 3—3)

Konkurs.

W okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie jest do obsadzenia kilkadziesiąt posad woźnych.

Wykaz opróżnionych posad można przeglądnąć w biurach panów prezesów sądów okręgowych w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Tarnowie, Rzeszowie i Wadowicach.

Podania o nadanie tych posad należy wnosić w drodze służbowej do dnia 15 czerwca 1919 na ręce prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Kraków, dnia 13 kwietnia 1919.

Prezes sądu apelacyjnego:
Wolter.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 411/19 (1371 3—3)

Obwieszczenie.

Izba notaryalna w Krakowie wzywa niniejszem po myśli § 29 ust. not. osoby interesowane, roszczące sobie pretensye do kaucyi urzędowej ś. p. Kazimierza Bałandy, zastępcy notaryusza w Głogowie, z czasów jego urzędowania także od 15 marca 1917 do 1 grudnia 1918 r., aby pretensye swe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ostatniego to jest trzeciego zamieszczenia tego obwieszczenia w części urzędowej „Gazety Lwowskiej" licząc, tem pewniej do Izby notaryalnej w Krakowie zgłosiły, ile że po bezskutecznym upływie zakreślonego wyżej terminu bez względu na ich pretensye kaucya powyższa od węzła kaucyjnego zwolnioną i prawomocnemu właścicielowi wydaną zostanie.

Kraków, dnia 11 maja 1919.

Prezes Izby notaryalnej.

Amortyzacye.

Nc. V. 261/18 (4). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Józefa Nowickiego w Przemyślu podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionej niżej kartki zastawniczej, która wnioskodawcy miała zaginąć. Wzywa się posiadacza tej kartki, aby ją w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. Wrazie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie: kartka zastawnicza Kasy oszczędności miasta Przemyśla Nr. 3419 opiewająca na złoty męski łańcuszek i srebrną papierośnicę.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, 25 września 1918. (1085 2—3)

T. IV. 3/19 (8). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Jana Nędzy. Jan Nędza z Brnika, sąd powiatowy Dąbrowa powołany w czasie mobilizacyi w r. 1914 do służby wojskowej walczył następnie jako szeregowiec 32 p. obr. kraj. w pierwszej połowie 1915 r. na froncie rossyjskim. W tym czasie otrzymała pozostała żona od niego wiadomości w drodze prywatnej korespondencyi, a ostatnią wiadomość otrzymała od niego w lipcu 1915 r., po czem już żadnej więcej wiadomości o nim nie miała i wogóle wszelki ślad o nim zaginął. Dotychczas poszukiwania żony u władz wojskowych za zaginionym pozostały bez skutku, a według odpowiedzi ludzi dotąd nie sprawdzonych miał Jan Nędza umrzeć na czerwonkę w szpitalu w Mielcu.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 i § 1 ces. rozp. z 12 października 1914 dz. p. p. Nr. 276, oraz § 1 ust. z 31 marca 1918 Nr. 128 dz. p. p., zarządza się na wniosek Maryi Nędza postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi albo p. adwokatowi Kazimierzowi Munkowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Jana Nędzę wzywa się, aby stawił się przed sądem podpisanym, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 listopada 1911 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 1 maja 1919. (1372 1—3)

T. 33/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Paweł Suś urodzony w Rzeczpolu 15 czerwca 1888 i tam zamieszkały, w sierpniu 1914 z powodu mobilizacyi zgłosił się do 18 pułku obrony krajowej, a przydzielony do 7 kompanii wyruszył w pole. Zaprzysiężonemi zeznaniami świadka Jana Bednarczuka zostało stwierdzone, że około 1 września 1914 pod Krasnostawem Paweł Suś idąc do boju z swą kompanią padł otrzymawszy postrzał w głowę.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ust. cyw. i § 10 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 dz. p. p. zarządza się na wniosek Anny Suś postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Anną z Iwasieczków Suś 3 czerwca 1913 w Krzywczy za rozwiązane, a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. adwokatowi dr. Joachimowi Sternowi, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Pawła Susa wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10 sierpnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Przemyśl, 29 kwietnia 1919. (1331 1—3)

Nc. I. 316/19 (2). Umorzenie. Na wniosek Dyrekcyi Składnicy Kołek rolniczych w Szczucinie, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej wymienionego papieru wartościowego, który miał zaginąć i wzywa się posiadaczy tego papieru, aby zgłosili swe prawa do jednego roku od daty tego edyktu. Wrazie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu papier wartościowy jako pozbawiony znaczenia. Oznaczenie papieru wartościowego: „K. K. oester. Staatsbahnen Legitimationsschein Nr. 106 Nachnahmebetrag 1400 Kronen Bestimmungsstation Dąbrowa koło Tarnowa Absender Składnica Szczucin, Empfänger Helfgott. Die Eilfrachtabfertigung Kłak mp. nadane za kartą 3/242 dnia 24/2 1919".

Sąd powiatowy, Oddział I.

Dąbrowa, 30 kwietnia 1919. (1327 1—3)

Nc. I. 462/19. Zarządzenie umorzenia. Na wniosek Wojciecha Bajera starszego z Wiśniowej zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki wkładkowej Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc" w Dobczycach Nr. 877 na imię „Wojciecha Bajera z Wiśniowej" wystawionej, której stan w dniu 1 lipca 1913 wynosił 36.413 kor. 77 hal. książeczka wspomniana miała zaginąć w ostatnich czterech miesiącach 1918 r., wobec czego wzywa się posiadaczy tej książeczki, aby zgłosili swe prawa do 6 miesięcy od daty tego edyktu. Wrazie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy jako pozbawiony znaczenia.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Dobczyce, 10 kwietnia 1919. (1127 1—3)

Nc. VI. 1026/19 (1). Na wniosek Henryka Kintzego, dzierżawcy dóbr Dawidów, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 30 dni od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Czeki z daty Lwów, 27 października 1918 na 1100 kor. i na 1900 kor. wystawione przez Izydora Glanza, kupca we Lwowie a płatnych przez Lwowską Filię uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie na rzecz Henryka Kintzego z funduszów Izydora Glanza w tymże Zakładzie kredytowym złożonych. (1254 1—3)

Sąd powiatowy S. I. Oddział VI.

Lwów, dnia 18 kwietnia 1919.

T. V. 12/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Sowa urodzony w Nowosielcach w r. 1891, tamże zamieszkały, mąż Amalii, w czasie ogólnej mobilizacyi powołany do wojska, pełnił służbę wojskową przy 90 p. p. W dniu 28 sierpnia 1914 z początkiem września 1914 jak się okazuje z zeznań zaprzysiężonego świadka Mateusza Dudka, gospodarza z Nowosielca, brał udział w bitwach pod Lublinem i od tego czasu niema żadnej wiadomości o nim.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 i § 2 ust. 3 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Amalii Sowa postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Benjaminowi Schlagerowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Józefa Sowę, wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 września 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 12 marca 1919. (1330 1—3)

T. V. 67/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Kołodziej urodzony 11 listopada 1879, syn Marcina i Maryanny Marut, zamieszkały w Woli raniżowskiej, odszedł na ogólne wezwanie mobilizacyjne do wojska i pełnił służbę wojskową przy 17 p. obr. kraj. w operacyach wojennych przeciw Rossyi i jak się okazuje z zeznań Katarzyny Kołodziej od początku wojny nie daje o sobie żadnej wiadomości.

Gdy można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Katarzyny Kołodziejowej, postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Hopfenowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Jana Kołodzieja wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 października 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Rzeszów, 9 kwietnia 1919. (1385 1—3)

T. IV. 40/19 (2). Na wniosek Maryi 1-o Biskup 3-o Sysak ze Zdyni, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej książeczki wkładowej Towarzystwa kredytowego Łemkowskaja Kasa w Gorlicach Nr. 110 na kwotę 200 i na imię Maryi Biskup opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosiła się ze swojemi prawami w ciągu pół roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 26 kwietnia 1919. (1379 1—3)

T. V. 20/14 (16). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Adam Kalist urodzony 16 grudnia 1876 w Grębowie, syn Józefa i Rozalii, wyjechał w roku 1912 do Westfalii na robotę i pracował w miejscowości Herten pod nazwiskiem Jana Dula. Tenże Adam Kalist, jak się okazuje z zeznań zaprzysiężonego świadka Piotra Gałka, gospodarza w Rzemieniu, w roku 1912 w Herten zachorował i zmarł w szpitalu pod nazwiskiem Jana Dula.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Maryanny Kalist postępowanie celem udowodnienia jej śmierci a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 31 grudnia 1919 albo sądowi albo p. dr. Dzierzyńskiemu, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 31 marca 1919. (1405 1—3)

T. V. 40/18 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wincenty Mazur urodzony 11 kwietnia 1886 w Durdach, tamże zamieszkały, syn Franciszka i Franciszki z Lisów wyjechał przed 14 laty do Prus za robotą, mając książkę robotniczą na obce nazwisko opiewającą. Wedle zeznań zaprzysiężonego świadka Jana Mroza tenże Wincenty Mazur w lecie 1912 utopił się w rzece i od tego czasu nie daje żadnej o sobie wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 ust. 1 ust. cyw. i § 5 ust. 1 ustawy z 18 lutego 1883 Nr. 20 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Franciszka Mazura postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Kalmanowi Salzmanowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Wincentego Mazura wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 września 1912 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 11 marca 1919. (1328 1—3)

T. V. 46/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Rajczyk, urodzony 21 września 1881 w Demblinie powiat Dąbrowa, syn Franciszka i Maryanny z Pieczonków, mąż Anny z Gorzkiewiczów, zamieszkały w Kraczkowej, powołany w roku 1914 do wojska, pełnił służbę wojskową przy 17 p. obr. kraj. W tym też roku był na froncie rossyjskim wedle relacyi c. k. Komendy uzupełniającej w Rzeszowie Nr. 2794/E. B. z 8 sierpnia od dnia 23 sierpnia 1914 wszelki o nim ślad zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 i § 2 ust. 3 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Anny z Gorzkiewiczów Rajczykowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Leonowi Herzhaftowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Stanisława Rajczyka, wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10 września 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 8 marca 1919. (1329 1—3)

T. IV. 39/19 (2). Amortyzacya. Na wniosek Altera Geslera w Żmigrodzie wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki udziałowej Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Jaśle Nr. 211 na kwotę 721 K 85 h na imię Altera Geslera opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasie za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 25 kwietnia 1919. (1309 1—3)

T. 23/19 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Leib Fink ur. 1879 r., wyzn. mojż., żonaty, ur. i zamieszkały w Przemyślu, czeladnik krawiecki, pospolitak, powołany w r. 1914 do 18 pułku obrony krajowej, zatrudniony był przez czas oblężenia Przemyśla tamże jako krawiec wojskowy. W kwietniu 1915 odszedł z załogą Przemyśla do niewoli rossyjskiej do Kostromia. Na podstawie przeprowadzonych dowodów i zaprzysiężonych zeznań świadka Salamona Eislera zostało stwierdzonem, że Leib Fink zmarł w szpitalu w Kostromiu dnia 9 lutego 1917.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Ryfki Fink postępowanie celem stwierdzenia jego śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 1 lipca 1919 sądowi udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Przemyśl, 26 marca 1919. (1280 2—3)

Kuratele.

P. VI. 75/17 (17). Uchwałą c. k. sądu powiatowego S. II. we Lwowie z dnia 2 października 1917 L. cz. L. VI. 1016 (15) pozbawiono częściowo własnowolności Ludwikę ze Śmiłanów Wertyporochową zamieszkałą w Krzywczycach Nd. 152, a to z powodu nałogowego nadużycia alkoholu i marnotrawstwa. Doradcą ustanowiono Michała Łopuszyńskiego w Krzywczycach.

Sąd powiatowy S. II., Oddział VI.

Lwów, 14 listopada 1917. (1283 3—3)

Wyroki prasowe.

Pr. 18/19 (2). (1515)

W Imieniu Republiki Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł, na wniosek Prokuratryi, że treść czasopisma „Unsere Stim-

me" Nr. 13 z dnia 16 maja 1919 w artykule „Pogromy" w ustępie od początku do „in ibr alle Bürger" zawiera znamiona występku z § 302 u. k. uznał dokonaną w dniu 16 maja 1919 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 19 maja 1919.

Pr. III. 29/19. (1448)

Obwieszczenie.

Sąd okręgowy karny w Krakowie jako prasowy na wniosek Prokuratora orzekł, że zamieszczone w Nr 44 czasopisma „Ilustrowane Nowiny Krakowskie" z daty 18 maja 1919 artykuły pod tytułem: 1. „Skandale tytoniowe w Krakowie" na stronicy 2 i 3; 2. „Senzacyjna afera w Białej" z ustępem na stronicy 5 zaczynającym się od słów: „Znieść nareszcie Ministerstwo" do słów końcowych artykułu „nareszcie giną z głodu" zawierają w całej swej osnowie znamiona występku z § 300, 487, 488, 491 uk. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1869 L. 8 Dz. p. p. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów.

Sąd okręgowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 1 maja 1919.

r. III. 27/19. (1447)

Obwieszczenie.

Sąd okręgowy jako prasowy na wniosek Prokuratora orzekł, że zamieszczony w numerze 27 czasopisma „Dziennik Polski" z daty Kraków, dnia 17 maja 1919 artykuł pod tytułem: „Początek doniosłych wypadków w Galicyi" zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z art. IX. ustawy z 17 grudnia 1862 L. 8/63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu.

Sąd okręgowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 17 maja 1919.

Spadki.

A. XVIII. 1322/17 (12). Sąd powiatowy S. I. we Lwowie zawiadamia, że w dniu 1 października 1917 we Lwowie zmarła Wanda z Hachlewskich Mayowa, wdowa po starszym inżynierze kolejowym bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługuje prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiek bądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując je wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego adwokat dr. Józef Morawiecki kuratorem został ustanowiony, będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

Sąd powiatowy, Sekcya I., Oddział XVIII.
Lwów, dnia 29 marca 1919. (1170 2—3)

Doniesienia prywatne.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2116. (1518)

Komunikat.

Nowe legitymacye spożywcze dla członków konsumów oraz legitymacye użytkowe kuponowe zechcą pp. kierownicy konsumów odebrać w katastrze C. B. K. (ul. Piekarska l. 11) w następującym porządku:

Kierownicy konsumów od Nr. 1 do 60 dnia 24 maja,

Kierownicy konsumów od Nr. 61 w górę dnia 26 maja,

a to od godz. 10 do 1 przed południem i od godz. 5 do 7 po południu.

Cena jednej legitymacyi spożywczej wraz z legitymacyą kuponową wynosi 1 kor. 20 hal. Bez złożenia powyższej opłaty legitymacyi bezwarunkowo się nie wyda. Legitymacye kuponowe służyć będą do nabywania artykułów codziennego zapotrzebowania: jak nafty, węgla, spirytusu i t. p. według wskazówek każdym razem w dziennikach ogłosić się mających.

Kupon Nr. 1 legitymacyi użytkowej (kuponowej) dla członków konsumów służy do zakupna węgla na miesiąc maj w myśl ostatniego ogłoszenia w dziennikach. Ponieważ niektórzy kierownicy konsumów przedłożyli legitymacye członków, należących do kilka konsumów, jakotéż członków zupełnie nie konskrybowanych byłoby wskazanem w interesie członków, aby pp. kierownicy zgłosili się z imiennymi wykazami swoich członków, celem sprawdzenia i przeprowadzenia poprawek w wykazach konsumów. Z dniem 30 b. m. tracą ważność rewersy konsumowe, wydane członkom konsumów, jakoteż wszystkiej dotychczasowe legitymacye spożywcze starego typu.

Przy tej sposobności nadmienia się, że w małej części legitymacyi konsumowych wkradł się błąd drukarski, a mianowicie słowo „duplikaty" zamiast duplikatów.

Lwów, dnia 22 maja 1919.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2117 (1519)

Komunikat.

Pp. mężowie zaufania dla kart spożycia zechcą przedłożyć w biurach okręgowych najdalej do 27 b. m. wykazy zapotrzebowania kart cukrowych na miesiąc czerwiec przy użyciu druku „C". Przy tej sposobności uprasza się usilnie w interesie ogółu mieszkańców o zwrot kart meldunkowych, jakotéż starych legitymacyi spożywczych ściągniętych przy sporządzaniu nowego spisu w przeciwnym bowiem razie Magistrat nie będzie w możności wygotować nowych legitymacyi spożywczych przed najbliższem rozdawnictwem kart chlebowo-mącznych.

Lwów, dnia 22 maja 1919.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2112. (1520)

Komunikat.

Magistrat wzywa pp. kupców rejonowych naftowych, którzy dotychczas nie zrealizowali jeszcze całej karty poboru na naftę, by natychmiast pobrali należny im przydział pod rygorem odebrania prawa rejonowej sprzedaży nafty.

Zarazem Magistrat wzywa wszystkich kupców naftowych, by zgłosili się w poniedziałek t. j. 27 maja b. r. celem podjęcia kart poboru nafty na uzupełnienie przydziału nafty za miesiąc maj b. r.

Lwów, dnia 22 maja 1919.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Walne Zgromadzenie

członków Związku gospodarczego profesorów szkół państwowych

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

we Lwowie

odbędzie się w sobotę dnia 24 maja 1919 o godzinie 6 wieczór w gmachu Szkoły handlowej T. S. H. przu ul. Franciszkańskiej 9.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1918.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o absolutoryum.
4. Rozdział zysków.
5. Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej.
6. Zmiana §§ 2., 4., 15. i 16 statutu stowarzyszenia.
7. Wnioski i interpelacye.

Ponieważ poprzednie Walne Zgromadzenie, zapowiedziane na 10 maja, nie odbyło się z braku przepisanego kompletu, przeto uchwały niniejszego Walnego Zgromadzenia będą prawomocne przy jakiejkolwiek liczbie obecnych. (1513)

Za Radę nadzorczą:

Przewodniczący: **Dr. L. Zagajewski.**

Sekretarz: **Dr. K. Petyniak-Sanecki.**

Powiatowa Kasa oszczędności

w Ropczycach

obniża stopę procentową od wkładek oszczędności od dnia 1 lipca 1919 począwszy z dotychczasowych 3%

na 2%

dla wszystkich wkładek.

Podatek Rentowy i dodatek wojenny opłaca Kasa z własnych funduszów.

Kto do dnia 1 lipca b. r. nie zgłosi się po odbiór wkładki uważany będzie za zgadzającego się na tę zmianę.

Ropczyce, dnia 20 maja 1919. (1521 1—3)

DYREKCYA.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 13, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

OSSOLINEUM.

W prasie lwowskiej pojawiły się notatki o możliwości przeniesienia Zakładu nar. im. Ossolińskich do Warszawy.

Ossolineum jest poważną kulturalną instytucyą — w Polsce w swoim rodzaju jedyną i największą — ma zasługi nietylko wobec rozwoju życia umysłowego Lwowa, lecz także wobec społeczeństwa całej Polski.

To też racya bytu tej Instytucyi, jej siedziby i działalności, ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Lwowa i kresów wschodnich, ale bezsprzecznie dla całej Polski.

Dlatego też kwestyi siedziby Zakładu nar. im. Ossolińskich nie godzi się traktować z zaściankowego punktu widzenia polskości Lwowa, czy też obrony polskości kresów wschodnich, wzgl. jak to czynią niektórzy, ze stanowiska rywalizacyi między Lwowem a Warszawą — lecz trzeba sięgnąć głębiej i ująć sprawę wszechstronniej.

Pamiętać należy, że w tym wypadku zasada *noli me tangere* stosowana zawsze i wszędzie przez tych, którzy czują się *beati possidentes,* nie może mieć tak bezwzględnego zastosowania, iżby *anathema* rzucić należało na każdego, u kogoby sama tylko myśl przeniesienia Ossolineum ze Lwowa zrodzić się mogła.

Przeciwnie, rzecz to obecnie za aktualna, wymagająca poważnego rozważenia przez miarodajne czynniki Ossolineum, zarówno jak rzeczowego wypowiedzenia się kompetentnych sfer tak samego Lwowa, jak ogółu polskiego społeczeństwa — już choćby tylko dlatego, że po stu latach istnienia i rozwoju rewizya działalności za minione stulecie i odświeżenie programu na przyszłość nastąpić powinno nie tylko w Ossolineum, ale w każdej instytucyi o zakresie działania z góry zakreślonym, w stałe ramy ujętym, zwłaszcza wobec takiej zmiany stosunków w Polsce, o jakiej fundatorzy Ossolineum prawdopodobnie nawet marzyć nie śmieli w chwili, kiedy instytucyę tę powoływali do życia.

Zauważyć należy, że statut fundacyjny Zakładu nar. im. Ossolińskich, mający charakter ustawy austryackiej z początków XIX. wieku, jest sam w sobie przestarzały, w wielu kierunkach obecnie niewykonalny, — że w ciągu stulecia bezpośrednim i najbliższym intencyom fundatorów Zakładu w poważnej mierze stało się zadość, — że natomiast spełnienie ich intencyi dalszych, dla narodu może częstokroć donioślejszych, wymaga wytknięcia nowych dróg.

Na to pora jest właśnie teraz w czasie powstania Państwa Polskiego i przejścia Zakładu nar. im. Ossolińskich z pod protektoratu cesarza Austryi pod protektorat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Być może, że dla miasta Lwowa poruszenie tej sprawy jest rzeczą niedogodną. Jednak jeśli przeciw Ossolineum podnieść by można jakie zarzuty, to ze stanowiska ogólno polskiego byłyby one właśnie wtedy uzasadnione, gdyby Zarząd tej Instytucyi o tem wcale nie pomyślał i w obecnym czasie na porządku dziennym kompetentnych czynników i opinii publicznej nie postawił kwestyi, gdzie i jaka być powinna na przyszłość rola Zakładu nar. im. Ossolińskich z zastrzeżeniem dochowania woli i intencyi fundatorów.

Wśród wielu momentów, jakie w sprawie przyszłości Ossolineum będą musiały być rozważone, znajdzie się niezawodnie także stosunek tej Instytucyi do miasta Lwowa.

Jeżeli miastu i ogółowi mieszkańców zależy na tem, by Ossolineum tutaj spełniało swą posłanniczą rolę, należałoby się *vice versa* spodziewać, że Lwów nie tylko wtedy pamięta o Ossolineum, kiedy mowa o jego ewentualnem przeniesieniu, lecz także i wtedy, kiedy ta Instytucya potrzebuje od niego jeżeli już nie względów lub poparcia, to przynajmniej tego, co jest jej słusznym i należnym postulatem.

Że tak niestety nie jest, wystarczy stwierdzić na dowód choćby takie fakty jak to, że Ossolineum nie uzyskało dotąd od Magistratu linii regulacyjnej ul. Kopernika przy swej realności, mimo że Magistratowi wiadomem było, iż to łączy się z opracowaniem planu budowy gmachu bibliotecznego i muzealnego, odpowiadającego dzisiejszym wymogom, — a dalej że podanie Zakładu o koncesyę księgarską wniesione w r. 1914 pozostało dotąd bez jakiejkolwiek odpowiedzi.

Należy także wspomnieć o głośnej zresztą we Lwowie, kilkakrotnie w niewłaściwem i nieścisłem oświetleniu w prasie lwowskiej publikowanej, sprawie realności przy ul. Ossolińskich l. 11. Sprawa ta wymaga jednak obszerniejszego omówienia.

Oddziałowi naukowemu Zakładu jest w głównym gmachu za ciasno. Na tem cierpi nie co innego, tylko konserwacya zbiorów i prace naukowe. Trzeba było co rychlej usunąć z gmachu drukarnię, magazyny i biura administracyjne, by zyskać miejsce przedewszystkiem na pomieszczenie zbiorów bibliotecznych i racyonalne dyslokowanie zbiorów muzealnych.

Skoro projekt budowy nowego gmachu stał się utopią z powodu opornego stanowiska Magistratu w sprawie linii regulacyjnej ul. Kopernika, szukając innego wyjścia, nabyło Ossolineum przy pierwszej dobrej sposobności dom, który, jak to powiadają, dla niego „aż się prosił“, t. j. kamienicę

Sapieżyńską przy ul. Ossolińskich l. 11, naprzeciw głównego gmachu Zakładu.

Przed zużytkowaniem dom ten wymaga jednak koniecznych, gruntownych rekonstrukcyi.

To też zaraz po nabyciu 1. marca 1918, a więc w czasie, kiedy ustawa o ochronie lokatorów tego dozwalała, — kiedy w mieście wolnych mieszkań było dość, gdyż znalazły w niem potem jeszcze pomieszczenie wraz ze swymi urzędnikami wszystkie te władze, które z Białej, Krakowa i Tarnowa zjechały do Lwowa dopiero w czasie od marca do sierpnia 1918, — Ossolineum, zamierzając przystąpić do natychmiastowej rekonstrukcyi kupionego domu, wypowiedziało sądownie wszystkim lokatorom ich mieszkania.

Część lokatorów zastosowała się do wypowiedzenia, reszta wdała się w procesy, z których jedne zakończyły się ugodami i opróżnieniem mieszkań, inne wyrokami, a niektóre jeszcze do dzisiaj nie wydobyły się z I-szej Instancyi.

Należałoby sądzić, że przy jednakiej zasadzie prawnej — (nowonabywca żadnych umów o najem nie przejął do dotrzymania, wypowiedział wszystkim sądownie, argumentując wszędzie potrzebą dla siebie i koniecznością rekonstrukcyi całego domu, grożącą wielką stratą) — wyroki wypadną albo wszystkie korzystnie, albo wszystkie niekorzystnie.

Tymczasem poza małymi wyjątkami — (komplikacya z powodu służby wojskowej) — tylko przeciw stronom mniej zapobiegliwym wypadły wyroki skazujące, natomiast inni lokatorzy jak n. p.: p. Zofia hr. Rostworowska, zajmująca sześciopokojowe luksusowe mieszkanie, nie podpadające pod ustawę o ochronie lokatorów, siedzi spokojnie do dzisiaj za opłatą do depozytu sądowego po 600 koron kwartalnie i ma widoki mieszkania tak jeszcze nie wiedzieć jak długo, ponieważ proces przeciw niej wszczęty również 1. marca 1918 znajduje się obecnie jeszcze w I-szej instancyi.

Zakład nar. im. Ossolińskich, oceniając trudne położenie lokatorów uboższych, poniósł prawie wszędzie koszta przeprowadzki i nie dochodził kosztów procesowych. To zachęciło wielu lokatorów do wyprowadzenia się.

Niektórym jednak lokatorom ofiara była za mała, woleli więc, mimo skazujących wyroków sądowych, pozostać w dotychczasowych mieszkaniach, zwłaszcza że dopomagał im w tym kierunku Magistrat, odmawiając wszędzie bez wyjątku asystencyi do przymusowej rumacyi.

Trudno przypuszczać, by dobrowolnie chciała opróżnić mieszkanie taka lokatorka, jak n. p.: p. Helena Steczkowska, zajmująca 5 pokoi za 100 K mies. czynszu, jeżeli sublokator p. Garapich za część tego mieszkania płacił jej wedle podania innych lokatorów po 150 koron miesięcznie.

Dziwić się tylko można, że komisaryat Dz. I., Magistrat, radca Rogosz i p. prezydent Stesłowicz uznali za właściwe pójść jej w tem na rękę bez względu na szkodę, jaką przez to wyrządzają kulturalnej Instytucyi.

Z trwaniem procesów awizacyjnych czas upływał, — coraz więcej mieszkań w kupionym domu się opróżniało — a w miarę napływu władz i urzędników do Lwowa w czasie od marca do lipca 1918 zaostrzały się przepisy o ochronie lokatorów i o mieszkanie we Lwowie stawało się coraz to trudniej, zwłaszcza że wojsko potrzebowało pomieszczeń coraz więcej.

W miarę, jak Zakładowi się udało którego lokatora usunąć, Urząd kwaterunkowy m. Lwowa wciągał zaraz opróżnione przezeń mieszkanie na swój indeks.

Na odpowiednie przedstawienie Zarządu Zakładu, austr. komenda etapowa z końcem marca 1918 orzekła na piśmie, że ten dom Zakładu nar. im. Ossolińskich *„mit Rücksicht auf das öffentliche Wohl und einen enormen Schaden“* uznaje za wolny od wojskowych kwaterunków.

Nie przeszkodziło to jednak Magistratowi, by w miesiąc potem — w dniu 5. maja 1918 pod nieobecność odpowiedzialnych kierowników Zarządu Zakładu zakwaterować w tym domu woj. Inspekcyę grobów wojennych, a następnie także woj. Sąd obrony krajowej.

Ulokowanie biur wojskowych w tym domu umieli znakomicie wyzyskać adwokaci w procesach awizacyjnych na korzyść opornych lokatorów.

Nastąpiły potem wypadki ukraińskie, biura wojskowe się wyniosły, ale reszta lokatorów została i mieszka do dzisiaj.

Na przeszło 200 ubikacyi mieszkalnych oprócz jednego lokatora, który się wyprowadza, mieszka w tym domu obecnie 8 lokatorów, a mianowicie:

	piętro	ilość pokoi	czynsz miesięcz.
1. hr. Zofia Rostworowska	II.	6	150 kor.
2. Józef Tomasik	II.	2	nie płaci
3. Helena Ciechowska	III.	1	„
4. Marya Sołowij	III.	1	„
5. Helena Steczkowska	II.	5	„
6. Adam Kościelecki	I.	4	„
7. Franc. i Stan. Kaparnik	I.	2	„
8. Helena Piepes	III.	1	„
Razem więc zajmują ci lokatorzy		22 pokoje.	

Ponieważ dom ten składa się z trzech kamienic trzypiętrowych o ośmiu klatkach schodowych, a lokatorzy są lokowani po wszystkich trzech piętrach, po wszystkich trzech domach i przy siedmiu klatkach schodowych, więc dla tych ośmiu lokatorów duży dom tego rodzaju, przeznaczony na gruntowną rekonstrukcyę, musi być cały utrzymany w stanie do zamieszkania zdatnym, gdyż co raz nadchodzą zarządzenia z Magistratu dotyczące naprawek i utrzymania czystości w tym domu.

Zauważyć należy, że prócz wyprowadzającego się jednego lokatora, płacącego dotąd za 3 pokoje na II-gim piętrze po 150 kor. miesięcznie i prócz p. Rostworowskiej, która za 6 pokoi frontowych na II-gim piętrze również 150 kor. miesięcznie, czyli 600 kor. kwartalnie składa do depozytu sądowego, żaden lokator żadnego czynszu nie płaci.

Ten stan trwał całą zimę 1918/19 i trwa do teraz.

Można sobie wyobrazić, jakie w tym domu są szkody i jakie on musi przynosić straty, gdy się zważy, że ten dom musi być cały i we wszystkich kątach dostępny nie tylko dla tych 9-ciu lokatorów, ale i dla każdego, kto do tych lokatorów przychodzi.

To też kradzieże są w tym domu ogromne, a ustrzedz się, zwłaszcza do niedawna, wobec braku światła, było niepodobna.

Trudno bez przyłapania na gorącym uczynku twierdzić, kto kradnie — ale faktem jest, że na bramie stale stoi dozorca bardzo staranny i zaufania godny, a wewnątrz domu znikają części schodów, całe drzwi, okna i okiennice, zamki, klamki, piece, węgiel z piwnicy, a to wszystko nie w drobnych, lecz przerażających rozmiarach.

Na polecenie Zarządu, Ossolineum zostały kilkakrotnie po kurytarzach pewne drzwi przechodowe pozabijane i pozamykane. Niestety każdym razem na krótko, gdyż wystarczała zawsze jedna noc, by zamknięcia były powyłamywane, lub pozrywane, pomijając już skargi o naruszeniu w posiadaniu, jak np. ze strony p. Kościeleckiego, który w oczach dozorcy wyrwał jedną z takich kłódek i podobnoś pójść z nią miał do Dyrekcyi Policyi, by ją tam złożyć jako *corpus delicti* na dowód gwałtu popełnionego na lokatorach przez Zarząd Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Oświadczam i dowodami stwierdzić mogę, że Zakład nar. im. Ossolińskich ponosi z tego powodu szkody i straty idące w setki tysięcy.

A kto temu winien?

Kto pamięta ataki prasy skierowane pod adresem Kuratora i Dyrektora administracyjnego Zakładu *ex re* awizacyi i rzekomego sekowania lokatorów, ten Zarządu Zakładu o brak dbałości posądzić nie może.

Te zaś czynniki, które świadomie Zakład nar. im. Ossolińskich o tak poważne szkody i straty przyprawiły, nie mogą się tłumaczyć, jakoby im ten stan faktyczny nie był znany, gdyż ta rzecz była im wszystkim dostatecznie przedstawioną na piśmie, pomijając już cały szereg najróżnorodniejszych komisyi odbytych „na zaproszenie“ i z „urzędu“.

To ostatnie, może za szczegółowe przedstawienie, daje wyraz opiece, jakiej doznaje Ossolineum ze strony Lwowa. A moment ten również znaleźć powinien należyte uwzględnienie przy rozważaniu kwestyi siedziby Ossolineum.

Aby zaś dać każdemu możność sprawdzenia opisanego tu stanu rzeczy, gotów jest Zarząd tej realności w ciągu tygodnia od pojawienia się niniejszego komunikatu umożliwić doń dostęp każdemu obywatelowi Polakowi, któryby pragnął obejrzeć, w jakim stanie dom ten się znajduje, a ponadto dozwolić wglądu do posiadanych w tej sprawie dokumentów.

W końcu jeszcze jedna uwaga.

Autorzy rozmaitych artykułów w prasie o Ossolineum, piętnują jego osławione „uprzemysłowienie“, jako coś, co jest, a być nie powinno, lub jako coś, co stoi na przeszkodzie rozwojowi jego działalności na polu naukowem, do czego Ossolineum jest w pierwszym rzędzie powołane.

Takie stawianie kwestyi polega na nieznajomości rzeczy.

Zakład nar. im. Ossolińskich posiada fundusze za małe, by mógł spocząć na kapitałach i ze swoich stałych dochodów pokrywać koszta utrzymania i funkcyonowania Biblioteki i Muzeum. Można to sprawdzić ze sprawozdań, ogłaszanych stale i publicznie drukiem.

Nawet laikom nie potrzeba tłumaczyć, że Instytucya, mająca przed sobą byt wieczysty, nie powinna naruszać kapitałów na opędzanie potrzeb bieżących, gdyż w takim razie w czasie dłuższym lub krótszym strwoni kapitał i zostanie zupełnie bez środków.

Stałe dochody od tych samych kapitałów nie wzrastają z roku na rok, — gdy tymczasem potrzeby Instytucyi z roku na rok róść muszą, jeśli Instytucya ma się rozwijać i działalność swą rozszerzać.

Stąd powstaje potrzeba takiej fruktyfikacyi kapitałów, by dochody z nich *salva rerum substantia* wzrastały, gdyż jedynie wzrost dochodów zapewnia Instytucyi możność rozwoju.

Z tego założenia wychodząc, Zakład nar. im. Ossolińskich pragnie na swój rozwój zarabiać przemysłem z ogólną jego działalnością zgodnym.

Nie przystoi więc ludziom dobrej woli, doceniającym wartości i znaczenia Ossolineum, ani szydzić „ze sprzedaży książek“, ani wysuwać jego „uprzemysłowienia“ jako złośliwego argumentu tam, gdzie temu czy owemu konkurentowi chodzi o salwowanie swojej prywaty.

Prowadzenie przedsiębiorstw wydawniczych, drukarskich i introligatorskich nie tanguje w niczem pracy i rozwoju Ossolineum w kierunku bibliotecznym, muzealnym i naukowym, gdyż działalność administracyjna i ekonomiczna tego Zakładu jest ściśle oddzieloną od jego działalności na polu naukowem przez stworzenie dwóch odrębnych działów, t. j. administracyjnego i naukowego, z postawieniem na ich czele dwóch równorzędnych od siebie niezależnych i wyłącznie za dział swój odpowiedzialnych dyrektorów, rozporządzających osobnym personalem urzędniczym i pomocniczym.

Stwierdzam, że zaabsorbowanie przemysłem, czy też brak funduszów, ani nie dają podstawy, ani też nie usprawiedliwiają jakichkolwiek zarzutów w kierunku działu naukowego Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Ktoby jednak dopatrywał się w dziale naukowym Ossolineum czegoś, coby krytykować można, powinien wiedzieć, że Dyrektor administracyjny Zakładu nar. im. Ossolińskich za tok czynności w dziale naukowym Zakładu nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Te uwagi są potrzebne dla utrzymania dyskusyi o Ossolineum około właściwych ośrodków.

Niepodobna było już teraz poruszać tu tych wszystkich momentów, jakie w sprawie siedziby Ossolineum winny być wzięte pod rozwagę. Będzie na to czas później.

Na razie wystarczy stwierdzić, że ta sprawa łączy się z zostającym w opracowaniu projektem zmiany statutu fundacyjnego i z zamierzoną reorganizacyą Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Wszelkie stanowcze oświadczenia pod tym względem w tej chwili są przedwczesne i nie na miejscu.

Mogę jednak zapewnić, że nikt niema zamiaru rozstrzygania losów tej Instytucyi bez zasięgnięcia opinii tych kompetentnych sfer i zgody tych miarodajnych czynników, które w sprawie tej swój głos mieć powinny.

Lwów, dnia 20. maja 1919.

Dr. Piotr Dziubański

Dyrektor administracyjny Zakładu nar. im. Ossolińskich.